OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. | Kraków, Czwartek 27 sierpnia 1936 r. | Nr. 241

Niemcy powiększają armję

przez wprowadzenie dwuletniej służby wojskowej

BERLIN (PAT). Urzędowo komunikują: Fuehrer i kanclerz Rzeszy podpisał następujący dekret o czasie trwania czynnej służby wojskowej w Niemczech:

W związku z par. 8-ym usta wy o obronie państwa z dn. 21 maja 1935 r. zarządzam, znosząc jednocześnie mój dekret z dnia 22 maja 1935 r., co następuje:

Czas trwania obowiązku służby czynnej w trzech częściach składowych siły zbrojnej zostaje ustalony jednolicie na 2 lata.

Minister Wojny Rzeszy i główno dowodzący sił zbrojnych wyda odpowiednie zarządzenia wykonawcze i przejściowe.

(—) Adolf Hitler

BERLIN (PAT). Ogłoszone Onegdaj rozporządzenie, wprowadzające dwuletnią służbę wojskową w Niemczech, nie stanowi niespodzianki.

W tutejszych kołach dyplomatycznych wyrażano bowiem przypuszczenie, iż silna akcja prasowa, wskazująca na olbrzymie zbrojenie sowieckie i na niebezpieczeństwo, wynikające stąd dla Europy, miała na celu przygotowanie terenu zarówno wewnątrz kraju, jak i zagranicą dla ważkich posunięć w dziedzinie obrony narodowej.

Nie przewidywano jedynie, że decyzje w tej mierze zapadną tak szybko. Sądzono raczej, ze odpowiednie rozporządzenie ukaże się z okazji dorocznego kongresu partyjnego w Norymberdze.

Urzędowy komunikat, którym czynniki miarodajne uzupełniają wydane rozporządzenie, uzasadnia bez ogródek konieczność podwyższenia sił liczebnych armji niemieckiej niebezpieczeństwem, grożącem Rzeszy ze strony „militaryzmu bolszewickiego" i „sowieckiego imperjalizmu".

Uzasadnienie to skierowane jest zarówno pod adresem zagranicy, jak i własnej opinji.

Ostatni ustęp urzędowego komentarza zapowiadający w stanowczym tonie, iż Niemcy narodowo - socjalistyczne powezmą wszystkie konieczne środki, celem samoobrony przeciw groźbie militarnej, idącej z Moskwy, dowodzi, iż rząd Rzeszy zdecydowanie podnosi sztandar antykomunistyczny.

PARYŻ (PAT). Ag. Havasa donosi: Wiadomość o dekrecie kanclerza Hitlera, wprowadzającym dwuletnią służbę wojskową w Niemczech, nadeszła tu późno wieczorem i wywołała głębokie wrażenie w kołach dyplomatycznych francuskich.

Jest zupełnie jasne, że zadowolenie, którem przyjęto z rana wiadomość o natychmiastowem przystąpieniu Niemiec do umowy o nieinterwencji w Hiszpanji otrzymało wieczorem korektywę szczególnej doniosłości.

Ze względu na poważne znaczenie tego wydarzenia koła miarodajne nie komentują tego nowego zarządzenia niemieckiego, którego skutki pod każdym względem muszą być dokładnie zbadane.

Zinowjew i Kamieniew zostali rozstrzelani

Wyrok na 16 terorystów sowieckich wykonany

MOSKWA (PAT.) Agencja Tass podaje: Prezydjum centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R. odrzuciło prośbę skazanych w dniu 24 b. m. w procesie centrum terorystycznego o ich ułaskawienie. Wyrok w stosunku do wszystkich 16 skazanych został wykonany.

*

Jak wiadomo, sąd moskiewski skazał wszystkich oskarżonych z Zinowjewem i Kamieniewem na czele na karę śmierci. Wszyscy oni przyznali się, że współdziałali z Trockim, który w porozumieniu z „Gestapo" planował zamachy na Stalina i Woroszyłowa.

Czytając sprawozdania z procesu, miało się wrażenie, że oskarżeni dla celów demonstracyjnych nie bronią się w tej nadziei iż sąd wymierzy im łagodne wyroki, względnie w nagrodę zostaną ułaskawieni.

Tymczasem stało się inaczej: Wyroku nie zamieniono — egzekucja została wykonana. Prawdę zabrali do grobu.

OSLO (PAT.) Z powodu stracenia skazanych w procesie moskiewskim Trockij oświadczył przedstawicielom prasy: „Oskarżyciele nie mieli innego wyjścia, musieli stracić oskarżonych. Gdyby choć jeden z nich był ułaskawiony, mógłby kiedyś przerwać sieć splecioną przez G. P. U. Oto dlaczego zamknięto im usta raz na zawsze.

Ale ja, choć usiłowano uczynić ze mnie głównego winowajcę, zostałem przy życiu.

Moja rzekoma działalność terorystyczna miała rozwijać się we Francji, Danji i Norwegji. Zbrodnie, które mi zarzucano, są w tych krajach karalne. Wobec tego mogę oczekiwać pociągnięcia do odpowiedzialności. Mam obowiązek poczynienia rewelacyj i pomszczenia jednej z największych zbrodni na świecie."

Na froncie wojennym w Hiszpanji

BURGOS (PAT). — Główna kwatera powstańcza donosi o zajęciu przez wojska narodowe Azulcalla, dodając, że wojska rządowe zamordowały przed odwrotem 20 zakładników, wysadzając więzienie w powietrze dynamitem.

Oddziały narodowe zdobyły Navalmeral de la Meta i Puebla pod wodzą płk. Castejon, maszerują na: Talavera la Reina, nawiązując po drodze kontakt z oddziałami płk. Jague.

PARYŻ (PAT). Donoszą z Bajonny: Wczorajsze bombardowanie przez 3 samoloty powstańcze Irunu i okolic wyrządziło duże szkody i spowodowało śmierć 100 osób z pośród ludności.

Również Pasajes i San Sebastian były bombardowane po południu. Granica jest ściśle zamknięta i trudno sprawdzić te informacje.

MADRYT (PAT). Ministerstwo Spr. Wewnętrznych komunikuje, że wojska rządowe, operujące pod Oviedo, złamały pierwszą linję oporu powstańców.

Pod Saragossą kolumna powstańcza została zdziesiątkowana i pozostawiła na placu boju 4 armaty.

HENDAYE (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości w Madrycie rozstrzelany został naczelny redaktor dziennika „A. B. C.", prezes Związku Dziennikarzy w Madrycie, Alfonso Santa Maria.

Dwaj ludowcy w Berezie Kartuskiej

za niedozwoloną akcję w dniu 15 sierpnia

PAT donosi:

W dniu 24 b. m. zostali odstawieni do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej dwaj działacze Stronnictwa Ludowego: Nita Stanisław ze Szczurowic, pow. brzeskiego, pierwszy wiceprezes zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego na powiat brzeski oraz Ryncarz Władysław z Borku, pow. bocheńskiego, sekretarz zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego na pow. bocheński.

Wyżej wymienieni rozwijali wśród ludności działalność, mającą na celu przeciwstawianie się zarządzeniom władz, a w szczególności Nita, wiedząc jako wiceprezes powiatowego Stronnictwa o tem, że władze zezwoliły na urządzenie obchodu „czynu chłopskiego" w dn. 15 sierpnia w Brzesku, kierował ludność pow. brzeskiego do Wierzchosławic, mimo iż na urządzenie zjazdu kilku powiatów w Wierzchosławicach urząd wojewódzki nie zezwolił.

Ryncarz zaś, ponieważ współdziałał w zorganizowaniu nielegalnego pochodu i zgromadzenia publicznego w dn. 15 b. m. w Pogwizdowie pow. bocheńskiego, mimo zakazu, władz, jako też przemawiał na tem terenie.

Egipt zgłasza się do Ligi Narodów

LONDYN (PAT). Reuter donosi z Kairu: Natychmiast podjęte będą kroki o dopuszczenie Egiptu do Ligi Narodów.

Rada regencyjna już upoważniła premjera Nahas-Paszę do zgłoszenia do Ligi Narodów prośby o przyjęcie Egiptu.

Nahas-Pasza uda się natychmiast po podpisaniu traktatu brytyjsko-egipskiego do Genewy, aby przeprowadzić przyjęcie do Ligi. W myśl traktatu W. Brytanja zobowiązuje się do poparcia starań Egiptu.

Rozgałęziona afera szpiegowska

PARYŻ (PAT). Z Liege donoszą, że aresztowano tam żołnierza nazwiskiem Schoenen, który doręczył swemu przyjacielowi Meessenowi magazynek ręcznego karabinu maszynowego.

Jest to ósmy wypadek aresztowania w związku z wykrytą ostatnio aferą szpiegowską.

Meessen pracuje przy fortyfikacjach i, jak sądzą, dostarczył mocarstwu zagranicznemu szczegółów, dotyczących prac fortyfikacyjnych.

Doniosłe reformy w Japonji

TOKJO (PAT). — Po 5-miesięcznych naradach gabinet japoński uchwalił jednomyślnie program, przewidujący:

1) rozbudowę armji, floty i lotnictwa,

2) stworzenie jednolitego systemu wychowania na podstawie narodowo - japońskiej,

3) przebudowę systemu podatkowego,

4) zapewnienie narodowi warunków egzystencji drogą ochrony państwowej przed klęskami żywiołowemi, podniesienie opieki społecznej dla ludności wiejskiej oraz pomoc państwa dla chłopów, rybaków i drobnych rzemieślników,

5) popieranie przez państwo przemysłu i handlu z zagranicą oraz wydanie zarządzeń, mających na celu zapewnienie samowystarczalności w dziedzinie oleju, żelaza, stali i wełny,

6) popieranie emigracji i wywozu kapitałów do Mandżukuo i

7) uproszczenie administracji państwowej.

Abdel-Krim uciekł z zesłania?

PARYŻ (PAT) — „Le Matin" donosi, że przywódca riffenów Abdel Krim, któremu władze francuskie po stłumieniu rewolty w Marokku, wyznaczyły w r. 1926 jako miejsce pobytu wyspę Reunion, opuścić miał obecnie tę wyspę udając się w nieznanym kierunku.

Dlaczego Niemcy się zbroją?

Onegdajsza decyzja Berlina przyśpieszy tempo zbrojeń Europy

Tak się jakoś dziwnie składa, że Niemcy nadają tempo Europie. Większość państw chętnie wzięłaby się do pożytecznej pracy nad odbudową gospodarczą, ale Niemcy ciągle się zbroją i zmuszają w ten sposób innych do pójścia w swoje ślady.

Przecież na paktach nikt nie będzie polegał i opierał swojej niepodległości.

Jeszcze przed kilku laty sły szeliśmy ciągle bajeczkę, że jedynie Rzesza Niemiecka jest rozbrojona, podczas gdy inne państwa gwałtownie się zbroją.

Rzekomo dla własnego bezpieczeństwa Niemcy przekreśliły zakaz zbrojeniowy, zawarty w Traktacie Wersalskim, zbudowały olbrzymią flotę mor ską i powietrzną.

Zdumiona Europa przy każdej okazji podkreślała, *że przecież Niemcom nikt nie zagraża, a więc przyczyny, podawane przez Niemców, nie odpowiada ją istotnemu stanowi rzeczy*, lecz nie zmieniało to oczywiście w niczem biegu wypadków.

W miarę wzrostu potęgi militarnej Rzeszy stawały się coraz liczniejsze zapewnienia o umiłowaniu pokoju.

Kanclerz Hitler, jak i inni dygnitarze Trzeciej Rzeszy, zaklinali się poprostu, że kochają pokój i wszystko będą robić, by go utrzymać. Aby jednak uzasadnić sprzeczność, jaka za chodziła między czynami a sło wami, przywódcy Niemiec cią gle wskazywali na niebezpieczeństwo, jakie im grozi z zewnątrz.

Najbardziej ulubionym koni kiem, dosiadanym od kilku lat przez hitlerowców, jest Rosja Sowiecka. Nikt nie zaprzeczy, że zbrojenia Rosji wzrosły bar dzo wydajne, że Sowiety posia dają w tej chwili bodajże najliczebniejszą armję, ale dopraw dy naiwne jest przypuszczenie, że Sowiety szykują napad na Rzeszę.

Zbrojenia mają zawsze jakiś sens. Nikt nie wyrzuca miljardowych sum dla demonstracji, nikt nie mobilizuje wszystkich sił społeczeństwa, jeśli nie ma zamiaru zrobić z tego praktycz nego użytku. Trzeba to również zastosować do Rzeszy Niemieckiej.

Onegdaj Niemcy przedłużyły czas trwania służby wojsko wej do dwu lat.

Akt ten został poprzedzony nagonką na Sowiety. Niemcy wskazywały na niebezpieczeństwo zbrojeń sowieckich.

Każdy domyślał się, że ten atak na komendę na jakiś cel. Nie wiedziano jednak dokładnie do czego to zmierza.

Obecnie wszystko jest jasne. Trzeba przyznać Niemcom, że całą sprawę przygotowali doskonale.

Europa została znowu zasko czona. *Wszyscy, którym zdawa ło się, że znalezienie jakiegoś wspólnego języka z Niemcami jest możliwe, doznali nowego rozczarowania.*

Jeszcze onegdaj przed połud niem w Paryżu panowało zado wolenie wskutek przyjęcia przez Niemcy propozycji fran cuskiej w sprawie niemieszania się do spraw hiszpańskich.

To zadowolenie trwało zaledwie kilka godzin, wieczorem bowiem przyszła następna wia domość. Wszystkie złudzenia prysły!

Jesteśmy więc świadkami konkretnych przygotowań woj skowych naszych obu sąsiadów. Znajdujemy się między państwami, które zwiększają pogotowie wojenne.

Stolice europejskie, w pierwszym rzędzie Londyn i Paryż, zostały niemile zaskoczone. Ale co będzie dalej? Naturalnie, że nikt nie może w tej spra wie składać protestów. Jest to przecież sprawa, leżąca jedynie w zakresie uprawnień, rzą du niemieckiego.

Wiemy zresztą, że z protestów Niemcy sobie też nic nie robią.

Krok niemiecki pociągnie za sobą jedynie dalszy wzrost zbrojeń innych państw, zwiększenie ich czujności i baczności.

Poza tem *należy się liczyć, że między państwami, które czują się zagrożone wzrostem potęgi wojskowej Niemiec, nastą pi zbliżenie oraz zacisnienie węzłów współpracy.*

Zła wola zarządu „Vity"

udaremnia arbitraż rządowy

W dniu dzisiejszym mija szesnaście dni od chwili, gdy załoga pracownicza Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie „Vita i Krakowskie" w obronie swych najsłuszniejszych praw do życia okupowała biura i nie opuściła ich do dnia dzisiejszego.

Szesnaście nocy przespanych na deskach podłogi prowizorycznych pryczach, szesnaście dni urozmaiconych coraz to nowemi niespodziankami zagranicznego kapitału, oto broń świata pracowniczego w walce z wrogiem niewspółmiernie silniejszym, bo uzbrojonym w złoto, zebrane przy pomocy pracy tych właśnie walczących desperatów.

Jak przedstawia się obecnie sytuacja strajkowa w „Vita i Krakowskie"? Jakie są szanse zlikwidowania zatargu i zadośćuczynienia krzywdzie, wyrządzonej drakońskiemi zarządzeniami redukcyjnemi i obniżkowemi pana Władysława Kozłowskiego?

Strajkiem pracowników „Vity" zajęły się władze państwowe, a mianowicie Główny Inspektor Pracy p. inż. Klott. Na konferencji, zwołanej w Ministerstwie Opieki Społecznej w sobotę dnia 22 b. m. władze zbadały jedynie nastroje panujące wśród strajkujących i zasięgnęły informacyj, dotyczących gotowości na ewentualne ustępstwa.

W dwa d : później, t. j. w poniedziałek dnia 24 b. m. na ponownie zwołanej konferencji Ministerstwo Opieki Społecznej wysunęło strajkującym projekt rozstrzygnięcia zatargu drogą arbitrażu.

Ufni w opiekę państwową i w dobrą wolę dyrekcji „Vita i Krakowskiego" pracownicy na arbitraż zgodzili się i zapowiedzieli sformułowanie zapisów.

I teraz dopiero agenci kapitalistów zagranicznych pokazali prawdziwe swoje oblicze. Po długich wahaniach „łaskawie" na arbitraż zgodzili się, ale przeprowadzić postanowili manewr niespotykany dotychczas w zatargach, jakie kiedykolwiek rozstrzygane były drogą arbitrażu. O niesłychan[illegible] tych praktykach opowiada nam prezes Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeniowych P. Tauzowski.

— Na wniosek Ministerstwa Opieki Społecznej sporządziliśmy zapis, w którym godzimy się na poddanie pod arbitraż sprawy redukcyj i obniżek płac, wysuwając jednak żądania w postaci przyznania zredukowanym pracownikom odpraw w stosunku jednego miesiąca za każdy przepracowany rok oraz zrozumiałego zupełnie wypłacenia pensyj za czas strajku.

W odpowiedzi na naszą dobrą wolę dyrekcja „Vita i Krakowskiego" oświadczyła, że na zapis taki godzić się nie może, gdyż **przeprowadzone redukcje personelu i obniżki płac pracowniczych były tylko częścią zakreślonego planu oszczędnościowego i wniosła o wstawienie od arbitrażu również i pozycji dalszych zamierzanych redukcyj i obniżek.**

Poza tem dyrekcja „Vity i Krakowskiego" odmówiła całkowicie wypłacenia odpraw zwolnionym pracownikom i pensyj za strajk.

Niesłychany ten tupet zagranicznych kapitalistów podziałał na strajkujących w sposób zupełnie naturalny i zrozumiały. Gdy Inspektorat Pracy zażądał sprecyzowania stanowiska strajkujących wobec „poprawek" dyrekcyjnych, strajkujący zwolali natychmiast zebranie i w sposób kategorycz ny poprawki te odrzucili.

— Jaki zatem spodziewany jest dalszy bieg wypadków? — zapytujemy.

— W ostatniem zaakcentowaniu dobrej naszej woli i chęci jak najszybszego załatwienia zatargu złożyliśmy do Głównego Inspektora Pracy pismo, w którem prosimy o użycie wszelkich wpływów celem nakłonienia dyrekcji do wycofania swych niesłychanych żądań, gdyż w przeciwnym razie wszelkie próby polubownego załatwienia zatargu możliwe nie będą.

Jutro odwiedzimy strajkujących w ich twierdzy samoobrony.

Wieś polska w pierwszych szeregach

Uchwały Zw. Młodzieży Ludowej

W dniu 23-im b. m. odbyły się obrady zarządu głównego Związku Młodzieży Ludowej, w których prócz członków zarządu wzięli udział najczynniejsi działacze organizacji.

W trakcie obrad przyjęto sze reg uchwał, w których zebrani dali wyraz stosunkowi młodzieży wiejskiej do najpilniejszych zagadnień społecznych i gospodarczych.

Na zakończenie obrad przyjęto przez aklamację następujące rezolucje:

— Związek Młodzieży Ludowej doceniając powagę sytuacji obronnej i gospodarczej państwa, jako też biorąc pod uwagę potrzebę zespolenia wysiłków całego społeczeństwa wokół wyrazicieła tych dążeń Naczelnego Wodza Gen. Rydza-Śmigłego i wierząc, że w pierwszych szeregach znajdzie się przedewszystkiem wieś pol ska, która swoim stosunkiem do państwa, wypełnieniem obowiązków i powinności dała naj mocniej wyraz swojej wartości obywatelskiej — podkreśla, iż jako organizacja młodzieżowa w swej pracy wychowawczej wśród młodego pokolenia wsi na pierwszym planie stawia wcielanie w czyn i karne wypełnianie doniosłych dla państwa haseł wskazanych przez Naczelnego Wodza gen. Rydza-Śmigłego.

GIEŁDA

pieniężna

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja była utrzymana, przy obrotach normalnych.

Tranzakcje między bankami dewizowemi a Bankiem Polskim zawierano dewizami po następujących kursach: Amsterdam 360.85 (—5), Bruksela 89.70, Kopenhaga 119.39, Londyn 26.74, Nowy Jork 5.31.38, Nowy Jork kabel 5.31.50, Oslo 134.35 (+10), Paryż 34.98.50 Praga 21.96, Sztokholm 137.90, Zurych 173.20.

Na rynku dywidendowym tendencja słabsza.

16.000 ogródków działkowych

założonych zostanie dla bezrobotnych

W prowadzonej przez Fundusz Pracy akcji pomocy społecznej dla bezrobotnych — dużą rolę odgrywa akcja ogródków działkowych.

Dotychczasowe wyniki tej akcji są już dość znaczne, jednakże w porównaniu z niektóremi innemi państwami, jak np. Niemcami lub Belgją posiadamy na tem polu jeszcze duże braki.

Ogólna ilość ogródków działkowych w Polsce wynosi obecnie około 42 tysięcy, w czem 22.740 ogródków działkowych dla bezrobotnych.

Wartość plonów jakie bezrobotny zbiera z najmniejszej działki wynoszącej 300 metrów kwadratowych powierzchni wynosi od 250 do 400 złotych rocznie. Dalszy więc rozwój akcji ogródków działkowych posiada zarówno ze względów społecznych jak i gospodarczych doniosłe znaczenie.

Na nadchodzący okres jesienny Fundusz Pracy przeznaczył na akcję ogródków działkowych — prócz przyznanych wiosną 500 tys. zł. dodatkowo 1.675 tys. zł. Kredyty te rozdzielono między poszczególne województwa, uwzględniając w pierwszym rzędzie województwa o większem nasileniu bezrobocia. I tak między innemi województwo śląskie otrzymało 350 tys. zł., Warszawa i województwo warszawskie — 270 tys. zł., województwo kieleckie — 165 tys. zł.

Tereny, które przygotowane zostaną w ciągu jesieni r. b. pozwolą na stworzenie dalszych 16 tysięcy działek dla bezrobotnych. Wielkość działek przydzielanych bezrobotnym waha się w granicach od 300 do 400 mtr. kw. na Śląsku do blisko 1000 mtr. kwadratowych na kresach wschodnich.

Akcja ogródków działkowych łączy się jednocześnie, szczególnie na Śląsku i na kresach wschodnich z zabudową osiedli robotniczych, gdyż na przydzielanych bezrobotnym działkach Towarzystwo Osiedli Robotniczych buduje jednorodzinne domy mieszkalne.

Zabiegi miast o inspektoraty kol.

Zapowiedź bliskiej reorganizacji administracji kolejowej pod hasłem decentralizacji wy wołała zainteresowanie szeregu większych miast.

W Małopolsce miasta Stanisławów, Tarnopol i Przemyśl podjęły starania o przeznaczenie ich na siedzibę inspektoratów kolejowych. Miasta te liczą, że pozyskanie nowych urzędów przyczyni się do ich gospodarczego podniesienia.

Uwięziono 8 sportowców gdańskich

Do Gdańska powróciło z zawodów w Danji sportowcy gdańscy w liczbie 8. Natychmiast po powrocie wszyscy oni zostali aresztowani.

Powody aresztowania nie są znane. Uwięzieni sportowcy stawieni będą przed specjalnym trybunałem dla spraw politycznych.

Frontem do Morza!

Navalperal, hiszpańskie Verdun

Najkrwawsza bitwa w obecnej wojnie domowej

Jedna z najgwałtowniejszych bitew wojny domowej w Hiszpanji rozegrała się bez wątpienia pod Navalperal. Kilkakrotne ataki wojsk powstańczych zostały odparte przez milicję rządową. W niektórych miejscach wrogie oddziały prowadziły zaciętą walkę na białą broń. Z tej strasznej rzezi wojska rządowe wyszły zwycięsko, rozbijając prawie w puch nieprzyjaciela. Następnego dnia powstańcy znów przypuścili atak i znów zostali odparci. Obecnie Madryt nazywa Navalperal „naszem Verdun".

Poniżej podajemy wrażenia pewnego francuskiego dziennikarza, który był świadkiem tej wielkiej bitwy.

— Obserwowałem akcję od siódmej rano do późnego wieczora — pisze dziennikarz. — Wraz z bitwą pod Medellin, była to bez wątpienia jedna z najokrutniejszych rzezi. Lecz pod Medellin akcję prowadzili lotnicy. Człowiek nie stykał się z człowiekiem twarzą w twarz. Powstańcy zasypywani gradem bomb zdążyli zaledwie ujrzeć skrzydła samolotów przeciwnika, usłyszeć rytmiczny gruchot karabinów maszynowych, a już tracili życie. Piloci zaś ogłuszeni przez huk armat nie widzieli przed sobą ludzi, lecz tylko pochód mrówek. Otrzymali rozkaz rozproszenia ich i posłusznie wykonywali to, co im rozkazano.

Sytuacja pod Navalperal była okrutniejsza. Tu przed zadaniem śmiertelnego ciosu ludzie zaglądali sobie w oczy, walczyli na białą broń.

Na ten odcinek frontu udałem się z Madrytu. Strefa pokojowa kończy się w Las Navas del Marques. Po opuszczeniu tej miejscowości, dochodził już do nas zachrypnięty głos armat i gruchot karabinów maszynowych. Dźwięki tej dzikiej symfonji towarzyszą już nam do samego pola bitwy.

Wreszcie jesteśmy na terenie bitwy. Tuż przy dworcu Navalperal spada bomba i pęka z ogłuszającym trzaskiem. W powietrze wzbija się potężny tuman i tuż obok pada trzech rannych.

Gdzie okiem spojrzysz, toczy się bitwa. Lecz jej najbardziej pociągający widok obserwuję z dachu zawalającego się domu przez lornetkę, którą mi ofiarował pewien oficer ze sztabu pułkownika Mangady. W odległości dwóch trzech kilometrów spostrzegam czarną linję, nieco dalej drugą i wreszcie trzecią. Linje te poruszają się, wznoszą i opadają, biegną przed siebie, rozpraszają się, cofają i znów biegną przed siebie. To są trzy pułki powstańców, szturmujących pozycję milicji ludowej, która ich praży ogniem karabinów maszynowych. Posiłki stale przechodzą obok nas. Pociski rządowe przelatują ze świstem nad naszemi głowami i spadają na pozycje nieprzyjacielskie.

Słońce wznosi się coraz wyżej i gorąco daje się mocno we znaki. Ludzie w niebieskich i żółtych koszulach ociekają potem.

Hałas stale się wzmaga. Po lewej stronie ogień staje się silniejszy. To powstańcy przypuścili jeszcze jeden atak. Starają się dotrzeć do okopów wojsk rządowych. Wreszcie to im się udało i właśnie wtedy dochodzi do walki na białą broń. Z mego punktu obserwacyjnego widzę ludzi wielkości mrówek, który wyglądają tak, jakby tańczyli jakiś chaotyczny taniec. Obracają się dookoła siebie, nacierają na siebie i mieszają się ze sobą. Coraz więcej z nich pada na ziemię i już się nie podnosi.

Ostatni atak powstańców został odparty. Niektórzy z nich starają się dotrzeć do swych linij. Utrudnia im to gruchot karabinów maszynowych, siejąc śmierć wśród uciekających.

O godzinie 9 wieczorem pułkownik Mangada, niski, szpakowaty mężczyzna, przypominający w swej niebieskiej bluzie dzielnego majstra fabrycznego, oblicza w naszej obecności zdobycz tego krwawego dnia: 5 armat 105 milimetrowych, 6 karabinów maszynowych, kilkaset karabinów i tysiące nabojów.

W drodze powrotnej zostaliśmy zatrzymani przez pochód milicjantów. Na przedzie szedł trębacz. Z uroczystości ślubnej wracało małżeństwo z frontu: kobieta-żołnierz — Dionisa Rico i kapral Felicjan Iniguesa, którym tego dnia dał ślub kapitan, pełniący jednocześnie funkcje urzędnika stanu cywilnego.

Jak łagodnie brzmiały dźwięki tej trąby po dniu, podczas którego słyszało się wyłącznie łoskot armat i karabinów maszynowych.

Wybuch rewolucji na Majorce

Niesamowite opowiadanie 12-letniego chłopca



Straż ogniowa w San Sebastian podczas akcji. Ratuje dom, w którym rozerwał się granat, wystrzelony z okrętu powstańczego.

Jedna z gazet londyńskich zamieszcza niezwykle ciekawy dokument — opowiadanie 12-letniego Piotra Bera o wybuchu rewolucji na Majorce i o pierwszych krwawych starciach między powstańcami a zwolennikami rządu.

12-letni Piotruś Ber i jego 10-letnia siostrzyczka Sybilla urodzili się w Berlinie. Uczęszczali zaś do amerykańskiej szkoły na Majorce, podczas gdy ich rodzice mieszkali w Londynie. Dwoje dzieci, któremi opiekował się jeden z nauczycieli szkolnych, było przez 14 dni naocznymi świadkami rewolty. W te dni wypadki uliczne tak spowszedniały, że mały Piotruś w ten sposób pisał o nich rodzicom: „Dzisiaj nie poszliśmy na spacer, ponieważ u nas była rewolucja".

Nie mając możności wyjść na ulicę, Piotruś całemi dniami stał przy oknie, obserwował rozgrywające się wypadki i rysował to, co widział.

Swe dziecięce, niezręczne rysunki przywiózł do Londynu, gdzie wywołały one większe wrażenie, niż wszelkie fotografje, podawane z terenu wypadków.

Angielski dziennikarz, znajdujący się na Majorce, dowiedział się o położeniu osamotnionych dzieci i przekonywał je o konieczności udania się do Londynu, do rodziców. Początkowo rozsądny Piotruś zastanawiał się nad tem, czy może udać się w podróż bez pozwolenia rodziców. Gdy dziennikarz zapewnił go, że rodzice nie będą się na niego gniewali za ten akt nieposłuszeństwa, malec zgodził się opuścić Majorkę. Wraz z siostrzyczką został umieszczony na angielskim krążowniku „Repulce", który odwiózł ich do Londynu.

W Londynie 12-letni chłopczyk ze spokojem i opanowaniem dorosłego człowieka opowiedział o swych wrażeniach z rewolty.

— Nasza szkoła znajdowała się między fortem a składami z benzyną. Było to bardzo niebezpieczne. Odwieziono więc nas do obozu w góry. Stąd można było widzieć wszystko o wiele lepiej. Widzieliśmy jak z samolotów rzucano bomby, a jeden aeroplan zapalił się w powietrzu i spadł. Widzieliśmy również jak w mieście płonęły domy.

W góry przychodzili ranni żołnierze. Niektórzy z nich byli obandażowani, innym brakło rąk lub jednej z nóg. Żołnierze w niebieskich koszulach ścigali komunistów i rozstrzeliwali ich.

Angielski dziennikarz przybył do nas i radził wyjechać. Opuściliśmy góry i zeszliśmy do miasta. Gdyśmy weszli do szkoły, zaczęły nad nią latać samoloty. Wyciągnęliśmy się więc na podłodze i zapuściliśmy sztory.

Gdy samoloty odleciały udaliśmy się na statek i odjechaliśmy. Widzieliśmy z Sybillą bardzo wiele rozwalonych domów i stale słyszeliśmy strzelaninę. Jestem zadowolony — zakończył malec. — że nas nie raniono.



Wieżyczka do skoków spadochronowych, która została zainstalowana na wystawie przemysłu metalowego w Warszawie.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Skrzynka rolnicza", 12.23 Muzyka lekka, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „W królestwie grzybów" — słuchowisko dla dzieci, 16.15 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 17.00 Koncert, 17.50 „Anegdoty z życia Jana Reszkego", 18.00 Pogadanka społeczna, 18.05 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Pieśni chóralne w wykonaniu Podwójnego Kwartetu Wokalnego P. R., 19.25 Koncert rozrywkowy, 21.10 Pogadanka aktualna, 21.15 VI-ta Audycja z cyklu „Utwory Fryderyka Chopina", 21.45 Wiadomości sportowe, 22.00 „Słynne symfonje" IV audycja, 22.50 Muzyka, 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

Wesoły kącik

Szpilman

Pan Szpilman, solidny kupiec na Nalewkach, nie lubi przedziwnie swego własnego domu.

— Raz dlatego — tłumaczy swemu przyjacielowi,—że w domu najczęściej ludzie umierają, a po drugie, to pan nie znasz moi Sary i tej małpy stary!...

— Kto to jest ta małpa? — zapytuje zaintrygowany Kilman.

— Pan się jeszcze o to pytasz?! Teściowa moja ukochana, na którą śmierć nagła nie przychodzi.

Z tych też względów wybrał się pan Szpilman nad morze.

— Nad tym morzem, to pan pojęcia nie masz! Jakie uroki, rozkroki, jakie bałwany, woda słona jest aż tak, że po jednej kąpieli możesz pan stale jeść bez soli, od czasu do czasu tylko siebie samego polizowując...

— Fi, fi, patrz pan! — zachwyca się Kilman — nowość to dla mnie jest. A pan sie nie obawiałeś, panie Szpilman, do morze iść, żeby się w jego czeluściach zapuścić?

— Owszem, nie możno powiedzieć! Pierwszy raz to ja się bardzo obawiałem!...

— A potem?

— Potem to ja już więcej nie wchodziłem.

Po powrocie z nad morza postanowił pan Szpilman naprawić stosunki rodzinne i przypomniawszy sobie o imieninach żony zwrócił się do niej z miłym uśmiechem.

— Nu, Sareńka moja! Twoje imieniny się zbliżają. Twój mężusiu pamięta o tobie i już obmyślił ci prezent...

— Uś, nie wytrzymam! — raduje się pani Szpilmanowa. — Musisz mnie zdradzić te słodyczy tajemnicy! Musisz, ukochany ty mój!

— Nie mogie! — upiera się pan Szpilman. — Przez wzgląd na atraktywność całkiej tej imprezy.

— Mężuś ukochany! Choć trochę mnie zdradź, bo zwarjuję z przewidywanie!...

— Zdradzić, to ja ciebie mogę, Sarenka, tylko nie z tajemnicą. Wolałembym już z... Ajzenblatową...!

— Nie o wiarołomne zdradzić ja mówię, lecz o tajemnice, brzydalu ty. Mów chociaż w przybliżeniu!...

— No już. Kupię ci coś ładnego na szyję. Ale co, sama musisz mieć szaradę i prawidłowe rozwiązanie mnie dać.

— Już teraz to ja wiem na pewno! Kolję pereł takich białych, jak twoja najnowsza... szczęka!?

— Nie.

— Naszyjnik ze złota, brylantami sadzony?

— Sadzony, siany, nie zgadłaś! Nie będzie to z biżuterji coś.

— To już ja wiem. Piękny szal z Paryża, jakiego nawet Hozensztokowa nie będzie mieć przed śmiercią.

— Nie, Sareńka moja ty, nie! Już ja widzę, że nie zgadniesz i powiem ci sam: Mydło!

Zastępca.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Póki Prawdzic działał, Danusia również nie zasypiała gruszek w popiele.

Świadomość, że Zdzisław wpadł na ten sam pomysł, co ona — szukania oparcia u Lerskiej — dodała jej otuchy i siły oporu.

Dlatego też — wbrew wszelkim pozorom — czuła się silna i pełna odwagi, która ją samą dziwiła. Gdy tak rozmyślała, usłyszała głos pokojowej, która wchodząc, meldowała:

— Pan Florkowski, który ma dziś być na obiedzie, już przyjechał. Panienka jest proszona do salonu.

— Dobrze, proszę powiedzieć, że zaraz zejdę — odrzekła Danusia.

Rzeczywiście wkrótce zeszła i zastała w saloniku ojca z Florkowskim.

„Narzeczony" przyniósł jej wspaniały bukiet róż i lilij. Ku ogólnemu zdumieniu wszystkich, a najbardziej Izy, Danusia przyjęła bukiet bardzo wdzięcznie z miłym, choć nieco wymuszonym uśmiechem.

Bez wahania też podała mu rękę, gdy chciał ją poprowadzić do stołu, tam zaś bez pozornej odrazy słuchała jego zdawkowych komplementów, jakiemi ją zasypywał. Siliła się nawet na odwzajemnienie mu.

Rozmowa stawała się coraz bardziej ożywiona. Nawet Iza, pomimo, iż była wielce zafrasowana, odzyskała swój spokój i brała nawet potem w tej pogawędce czynny udział.

Danusia wysłuchiwała wszystkiego życzliwie. Wiśniewski upatrywał w tem dobry znak.

Iza również z przyjemnością przyglądała się tej zmianie, to też zaraz po obiedzie postarała się aby młoda parka została sam na sam.

Florkowski natomiast był znacznie sprytniejszy. Nie łudził się, aby mogła nastąpić zmiana taka szybka i zasadnicza. Wyczuwał, że za tem wszystkiem coś się kryje.

Nie rozumiał tylko, co... Nie mógł pojąć tej nagłej zmiany w zachowaniu się Danusi. Wogóle w swych zabiegach nie liczył przecież ani chwili na przychylność Danusi, a jedynie na jej posłuszeństwo wobec ojca i na nalegania Izy.

To też, gdy zostali sami, zachował cały swój spokój. Już chciał coś rzec, gdy Danusia wyprzedziła go, odzywając się:

— Przypomina pan sobie zapewne, że gdy tylko ojciec mi pana przedstawił, uprzedziłam pana odrazu z całą szczerością, że nigdy pana nie pokocham i zaklinałam pana, aby pan porzucił zamiar ożenienia się ze mną?

— Rzeczywiście, panno Danusiu, słów pani nie zapomniałem. Nie chciałem ich wszakże uważać za ostateczne, pocieszając się nadzieją, że może jednak... zczasem...

— Nic się nie zmieni, proszę pana. Nigdy w życiu nie zdołam pana pokochać, a nie uznaję małżeństwa bez miłości.

— Niech pani będzie łaskawa się tak nie zarzekać, panno Danusiu. Rzecz cała polega jedynie na tem, że nie zdołałem jeszcze pozyskać serca pani. To jedynie dowód mej niezręczności i może niezbyt wielkich zalet. Jestem jednak przekonany, że miłość rodzi miłość. Ja zaś tak panią kocham, tak uwielbiam, a zarazem tak szanuję, że wierzę głęboko, iż wkońcu jednak przecież zdołam skrzesić w serduszku pani iskierkę sympatji...

— Ależ mojej sympatji bynajmniej panu nie odmawiam już teraz! Ani zalet! Uważam, że pan jest inteligentny, uprzejmy, miły. Gotowa jestem jak najchętniej zaofiarować panu moją najserdeczniejszą przyjaźń, zwłaszcza, gdy się bliżej poznamy, ale niesposób, abym została pańską żoną, skoro pana nie kocham i nie pokocham nigdy.

— Nigdy? Przenigdy?

— Choć rozmawiamy ze sobą niedługo, powtórzyłam panu to już kilkakrotnie i pragnęłabym, aby pan się tego łaskawie już trzymał. Skoro pan doprawdy kocha mnie tak, jak pan mówi, powinien pan być szczęśliwy mojem szczęściem. Otóż ja będę szczęśliwa, gdy pan się zadowolni moją przyjaźnią, którą panu przyrzekam solennie uroczyście, nawet choćby pod przysięgą.

— Rozumiem to doskonale, ale cóż kiedy ja nie mogę wyrwać z mego serca ogromnej miłości, jaką dla pani żywię, a miłość ta dąży do poślubienia pani, jako do celu ostatecznego wszystkich dążeń. Kocham panią i kochać nie przestanę.

— Ha, skoro pan już w żaden sposób nie chce mnie zrozumieć, będę musiała z panem inaczej porozmawiać. Powiem więc panu wszystko. Niechajże pan wie, iż jeżeli muszę odrzucić pańskie zaszczytne propozycje, jeżeli nie mogę uścisnąć pańskiej ręki na zgodę, to dlatego, że z całego serca kocham innego... Ubóstwiam go i uwielbiam z całej duszy... Przysięgłam mu, że tylko do niego należeć będę i tej obietnicy dotrzymam.

Powiedziała to z takiem napięciem nerwowem, że wnet potem siły ją opuściły. Czerwona, jak rak ze wstydu i mocno zmieszana, padła na fotel, ukrywając twarz w dłoniach.

Zapanowało krótkie, ale dręczące milczenie.

Florkowski doszedł do wniosku, że lepiej będzie udawać nieświadomość tego, co łączy Danusię ze Zdzisławem. Udawał też, że nie ma pojęcia o zerwaniu ich zaręczyn.

Zrobił tylko bardzo zakłopotaną minę, jakgdyby to wszystko wprowadziło go w niemiłe zdziwienie... Niby pogrążył się w głębokich rozmyślaniach...

Gdy Danusia spojrzała wreszcie na niego, pomyślała, że musi być tem wszystkiem bardzo przejęty. Powiedziała więc:

— Niech mi pan łaskawie wybaczy zmartwienie, jakie panu sprawiłam mojem wyznaniem. Ale uważam, że musiałam to panu wkońcu powiedzieć w pańskim własnym interesie. Zrobiłam to, aby panu ulżyć. Proszę mi wierzyć, że jestem dla pana jak najżyczliwiej usposobiona. Widzę, że z pana bardzo dobry człowiek. Nie brak panu bardzo cennych zalet. Kocha mnie pan. Nie wątpię o tem ani na chwilę. Ale jeżeli pan mnie kocha, powinien pan być dla mnie bardzo życzliwy, a jeżeli tak, to niechże pan mi będzie pomocny, niech mnie pan ratuje w mojej rozpaczy. Niech mi pan wyświadczy tę łaskę zrzeczenia się swych starań o mnie. Będę pana jak najchętniej i jak najmilej widywała u siebie, jako serdecznego przyjaciela. Byłam zaręczona z młodzieńcem, który uzyskał już zgodę i życzliwość mojej ciotki, która mnie wychowała i mojej siostry. Potem doszło do zerwania zaręczyn z winy mojego ojca, który oparł się na pewnem nieporozumieniu, na powodzie, którego nie mogę uznać za słuszny i wystarczający do zerwania. Mam więc do pana wielką prośbę. Jeżeli pan mnie prawdziwie kocha, niechże pan zechce łaskawie stać się moim sprzymierzeńcem, moim bratem, którego nie posiadam. Proszę mi dopomóc do skłonienia mojego ojca, aby zaniechał swego oporu. Niech mu pan powie i niech go pan przekona, że ja raczej umrę, niż wyrzeknę się wybranka mojego serca. Tylko po moim trupie mogłoby być zachwiane moje niezłomne postanowienie, że nigdy za innego nie wyjdę.

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

Pod palącem słońcem Afryki

Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Marokku

Tajemnice haremów w Afryce

IV.

Wśród drzew palmowych były małe altanki, przy których znajdowały się baseny z czystą, jak kryształ, wodą.

Zajrzeliśmy do tych altanek. Wszystkie były jednakowo urządzone. Na ziemi leżały duże puszyste dywany, obok stały fotele i niskie kanapki. A to wszystko było pokryte mnóstwem miękkich, a pstrych poduszek.

Obejrzawszy altanki, udaliśmy się na dalsze poszukiwania.

Nagle wśród gęstego gaju palmowego wyrósł przed nami mały, niski domek.

Weszliśmy do wnętrza. Składał się z jednego, prawie pustego pokoju, którego ściany były obwieszone fotografjami nagich Arabek.

— W jakim celu wiszą tu te fotografje? — pytaliśmy się siebie zdumieni.

Nikt z nas nie był jednak na tyle mądry, by znaleźć trafną odpowiedź na to pytanie.

Przyrzawszy się rozwieszonym fotografjom, ruszyliśmy na dalszy „przegląd". Wkrótce weszliśmy w aleję, wysadzaną kaktusami. Stał tu długi szereg wygodnych ławek, a na ziemi leżały skrawki nici i szmat. Tu przebywały starsze Arabki. Tu szyły dla siebie okrycia.

Około godziny 5-ej rano młode Arabki zaczęły opuszczać budynki. Twarze miały zasłonięte zgodnie z muzułmańskiemi obyczajami.

Staraliśmy się nawiązać z niemi rozmowę. Niechętnie odpowiadały na nasze pytania, a jedna z nich w doskonałej francuzczyźnie odparła nam wręcz:

— Zostawcie nas w spokoju, bo jeśli straż sułtana zobaczy, że wdajemy się z wami w rozmowę surowo nas skarci, a was ukarze.

— Dobrze, zostawimy was w spokoju! — odparł jeden z kolegów. — Powiedz nam tylko skąd tak dobrze znasz francuski i jak się tu dostałaś?

Arabka obejrzała się trwożliwie wokoło. Widocznie się bała. Zrozumiałem o co jej idzie i zaproponowałem, by udała się z nami w jakiś kąt, gdzie nie dojrzy nas niepożądane oko.

Arabka zgodziła się. Udaliśmy się z nią w jeden z narożników, zaszyliśmy się w krzaki i tam opowiedziała nam swe wstrząsające dzieje:

— Gdy miałam 12 lat, sprowadził mnie tu ojciec, ofiarując w darze sułtanowi. Sułtan podziękował ojcu za dar i pobłogosławił go.

Przez pierwsze pięć miesięcy prowadziłam tu beztroski żywot. Jadłam, piłam, spałam i nic wzamian ode mnie nie żądano. Wkońcu skończył się ten raj.

Pewnego dnia przyszedł fotograf i sfotografował mnie w stroju Ewy. Po 3 godzinach wezwano mnie do sułtana i przez jedną noc byłam jego żoną.

Następnego dnia wyrzucił mnie jak niepotrzebną rzecz i teraz muszę czekać mej kolejki. Jakiegoś dnia znów mnie wezwie do siebie.

— Toby nie było jeszcze najgorsze — ciągnęła dalej Arabka — lecz, na nieszczęście, w haremie roi się od kaidów wiernych sułtanowi i ci mają również prawo do nas.

Oni właśnie zatruwają nam życie, ponieważ kilka razy dziennie wzywają nas do siebie. Nam zaś nie wolno się skarżyć i musimy znosić w milczeniu te katusze.

— Mogłabyś przecież stąd uciec!? — wtrącił jeden z naszych.

— Chętniebym to uczyniła, ale w jaki sposób? Mur jest bardzo wysoki, a poza tem straże pilnują nas, jak oka w głowie.

— Bądź spokojna, my ci pomożemy! — zawołał jeden. — Dziś już jest zbyt późno. Przyjdź tu jutro o świcie, ułatwimy ci ucieczkę.

— Będę wam za to wdzięczna do grobowej deski! — wykrzyknęła wzruszonym głosem. — I spełnię wszystko, czego będziecie sobie życzyli.

To rzekłszy, bezszelestnie oddaliła się, nie odwracając się nawet w naszą stronę. Myśmy również opuścili krzaki i zaczęliśmy przyglądać się Arabkom, których coraz więcej było w ogrodzie.

Gdy próby nawiązania rozmów z Arabkami spełzły na niczem, przestąpiliśmy znowu próg jednej z altanek. Siedziało tam kilka zupełnie nagich Arabek, czekając na ranną kąpiel. Nie kąpały się jednak same, lecz wraz z opiekunami haremu, najbliższymi ludźmi sułtana.

Właśnie Arabki czekały na owych „opiekunów", którzy jeszcze nie raczyli wstać.

Gdyśmy weszli do altanki, jedna z Arabek podeszła do nas i oświadczyła:

— Opuście natychmiast altankę, bo zaraz zjawią się tu nasi opiekunowie! Marny będzie wasz los, jeśli was tu ujrzą!

Posłuchaliśmy tej rady i opuściliśmy altankę. Nie oddaliliśmy się jednak zupełnie. Ukryliśmy się tylko za pobliskiemi palmami, chcąc zobaczyć jak będzie wyglądać ta szczególna kąpiel.

Po kilku chwilach ukazali się opiekunowie.

Byli to przeważnie mężczyźni w podeszłym wieku. Gdy Arabki ujrzały mężczyzn, natychmiast wskoczyły do wody. Arabowie w pośpiechu zrzucili odzież i wskoczyli tam za niemi.

W wodzie mężczyźni i kobiety tańczyli i baraszkowali. Gdy któryś z Arabów miał dosyć tej szczególnej kąpieli, wyciągał jedną z kobiet z wody i udawał się z nią do altanki.

Po pewnym czasie stamtąd powracał i znów wskakiwał do wody, powtarzając ten proceder kilka razy.

Wkrótce zrobił się tam wielki ruch. Jedni wchodzili do altanki, inni znów wychodzili i wskakiwali do wody i tak naprzemian.

Zaciekawiło nas, co się dzieje w tych altankach, opuściliśmy nasze ukrycia i cichaczem podeszliśmy do jednej z nich. To, co tam ujrzeliśmy przekracza wszelkie prawdopodobieństwo.

Arabki masowały swych opiekunów. Jaki to był masaż — lepiej nie mówić. Od tego widoku zebrało się nam aż na mdłości. Szybko więc opuściliśmy to siedlisko rozpusty.

W drodze powrotnej natknęliśmy się na niski, mały domek, jakich setki było rozrzuconych po ogrodzie. Z ciekawości zajrzeliśmy do wnętrza. I znów ujrzeliśmy coś nieprawdopodobnego i wzbudzającego wstręt. Trzech starych Arabów i sześć młodych kobiet leżało na poduszkach i bawiło się, jak kot z myszką. Z obrzydzenia aż splunąłem.

— Wstyd i hańba, żeby tacy starzy brali udział w orgjach! — pomyślałem ze wstrętem.

Pełen obrzydzenia wróciłem z kolegami do namiotów. Rozległ się właśnie gwizdek. To kapitan nas wzywał. Robił zbiórkę, ponieważ brakowało kilku legjonistów. Rozeszli się po „rajskim" ogrodzie. Jednych bowiem ciekawił ten jedyny w swym rodzaju ogród, drugim rwało się serce do młodych Arabek.

— Gdzieżeście byli? — zapytał kapitan.

(Dalszy ciąg jutro)

Tłumaczenie snów

Rusałka. Będzie Pani na licznem zgromadzeniu. Pozna Pani wojskowego. Blondynka jest Pani nieżyczliwa. Szczęśliwa data: 17-ty każdego miesiąca.

„Kraprosa W.". Otrzyma Pani pieniądze. Rozrywka czeka Panią. Smutek będzie chwilowy. Zamiar nie spełni się.

„As-marin". Nie wyjdzie Pani zamąż nigdy. Nie radzę Pani zajmować się handlem

Cicha Marzycielka. Radzę Pani wyjechać do Łodzi. Czeka Panią niepokój bez powodu. Szatynka jest Pani życzliwa. Będzie rozmowa ze starszą niewiastą.

Zakochana X — 125 F. M. Na loterji może Pani wygrać niewielką sumę. Nadejdzie miła nowina. Kłopot pieniężny będzie Pani całus był cudowny, dostał mi się zapewne przez omyłkę, gdyż właściwym adresatem był niestety kto inny.

P. Natoliński. Sny Pańskie, opisane w liście z dn. 8 sierpnia, wróżą spełnienie zamiaru, rozmowę z dawno niewidzianą osobą, dotkliwą przykrość i szczęśliwą cyfrę: 7.

L. B. Z.". Czeka Panią miła niespodzianka Pochwały, lub komplementy. Ujrzy Pani osobę na wysokiem stanowisku. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego.

Humor.

ROZWÓJ TECHNICZNY.

Sędzia do oskarżonego: — Co, w tak poważnym wieku kradnie pan jeszcze samochody?

Oskarżony: — Panie sędzio, w mojej młodości jeszcze samochodów nie było.

Warszawa pięknie się rozwija

i wkrótce dorówna wielkim stolicom europejskim

Stolica zmienia swoje oblicze! Na każdym kroku widzimy duże zmiany, rzucające się w oczy.

Każdy przyjezdny stwierdza to odrazu, ale nawet przyzwyczajone oko stałego mieszkańca stolicy, mniej wrażliwe na powierzchowne zmiany, widzi, że Warszawa zmienia „skórę".

Brzydka, odrapana stolica, z zapadłemi przedmieściami, miasto pozbawione zieleni i kwiatów, zaczyna upodabniać się do wielkich miast europejskich. Daleko jeszcze do ideału, ale faktem jest, że szybkiemi krokami stolica nadrabia swoje braki.

Te uderzające zmiany wymagają oczywiście inwestycyj i to bardzo dużych. Należy więc stwierdzić, że działalność Zarządu Miejskiego idzie właśnie po tej linji. I rzecz niezmiernie korzystna, podczas gdy dawniej o tej porze co najwyżej wykończano poprzednio rozpoczęte inwestycje, w bieżącym roku teraz właśnie rozpoczyna się jeszcze nowe roboty. Rozkopane bruki i chodniki dają najwymowniejsze świadectwo działalności inwestycyjnej miasta.

Przedewszystkiem należałoby może wymienić unowocześnienie arteryj wylotowych stolicy. Ulice wypadowe mają duże znaczenie. Tutaj przybysz odbiera pierwwrażenie. Są to przecież ulice przedmieść, a więc najbardziej zaniedbanych części miasta.

Największą inwestycją jest w tej mierze przebudowa ulicy Wolskiej od ul. Młynarskiej aż do granic miasta. Na przestrzeni 3 kilometrów zostały uregulowane chodniki, przeprowadzono kanalizację oraz instalacje odwadniające. Jezdnia otrzymała gładką nawierzchnią, szyny tramwajowe zostały przerzucone na własne torowisko, założono zieleńce i trawniki. Słowem Wola będzie wyglądała, jak dzielnica europejskiego miasta.

Trzeba jeszcze przypomnieć, że w roku bieżącym otwarty został na Woli park, który cieszy się dużem powodzeniem. Niestety, jak na potrzeby tej wielkiej dzielnicy jest on za mały, gdyż obszar jego wynosi zaledwie 6 hektarów. Na tym odcinku konieczne są jeszcze dalsze inwestycje.

Drugą zkolei inwestycją na krańcach miasta jest dalsza przebudowa ul. Puławskiej. Obecnie buduje się ulicę aż a granice miasta to jest do Służewca, dokąd zostanie również doprowadzony tramwaj. Jest to niezbędne, ze względu na konieczność wyeksmitowania wyścigów konnych z Pola Mokotowskiego i przeniesienia ich na Służewiec.

W związku z tem miasto już obecnie zdołało uzyskać od władz wojskowych wejście na Pole Mokotowskie i wyzyskało to na połączenie Mokotowa jeszcze jedną linją z miastem.

Buduje się ulicę, która łączyć będzie ul. Włodarzewską z Topolową dzięki czemu uzyska się skrócenie drogi o półtora kilometra. Będzie to część projektowanej arterji N-S.

Wreszcie w stanie przebudowy znajduje się ul. Radzymińska, stanowiąca wyjście na szlak wileński. Niestety, tutaj roboty nie są prowadzone na przestrzeni całej ulicy, gdyż nie doszło do porozumienia między Zarządem Miejskim a władzami kolejowemi w sprawie budowy wiaduktu nad torami kolei obwodowej przy ul. Ząbkowskiej.

Niemniej poważne zmiany, zaszły nad Wisłą. Tutaj miasto buduje z południa na północ bulwar nad lewym brzegiem. Już wyasfaltowano Wybrzeże Kościuszkowskie i obecnie buduje się górny bulwar od Mostu Kierbedzia wdół rzeki.

Bulwar przejdzie wzdłuż Cytadeli i biegnąć będzie do ulicy Krasińskiego na Żoliborzu.

Poza tem prowadzone są roboty nad budową nowoczesnego granitowego nadbrzeża Wisły.

Przedstawiliśmy w dużym skrócie najważniejsze roboty inwestycyjne, które obecnie są prowadzone. Nie wyczerpują one jednak wszystkiego. Należałoby bowiem jeszcze wymienić przebudowę wielu ulic w centrum miasta, przeprowadzania rur gazowych, robót kanalizacyjnych oraz budowy szkół i innych gmachów miejskich.

Legenda o uroczym „wilku morskim"

zakończyła się przykrą rzeczywistością

Do hotelu „Gdynia" w Warszawie zajechał młody mężczyzna, ubrany w elegancki mundur oficera marynarki żeglugi dalekomorskiej, i przedstawiwszy się za Feliksa Jerzego Warpechowskiego, rozpoczął wesoły żywot „wilka morskiego" na lądzie.

Warpechowski powoływał się na to, że służy na okręcie „Kościuszko" i tylko na pewien okres, jako „wybitna siła fachowa", został odkomenderowany do marynarki handlowej.

Niewykła ogląda, elegancki mundur i świetna wymowa marynarza sprawiły, że już po kilku dniach pobytu w Warszawie zadzierzgnął szerokie stosunki w mieście, a co więcej zyskał miłość pewnej studentki, która olśniona niesamowitemi przygodami i bohaterstwem porucznika marzyła o połączeniu się z nim węzłem małżeńskim.

Jakoż „pan porucznik" również wyznał miłość młodziutkiej panience i oboje postanowili wziąć ślub.

Rozpoczęły się przygotowania. „Pan porucznik" miał, jak oświadczył, jeszcze tylko kilka dni urlopu i wobec tego trzeba było uzyskać od kurji biskupiej dyspensę na przyśpieszenie ślubu.

Po przezwyciężeniu trudności ustalono datę ślubu. Młoda panna nie posiadała się z radości. Tymczasem na dzień przed terminem ślubu „pan porucznik" zniknął bez śladu.

Rozpacz ogarnęła rodzinę panny młodej. Po kilku dniach sytuacja się wyjaśniła całkowicie. Oto Warpechowski, który nigdy nie był oficerem marynarki, a połowę swego życia spędził w różnych kryminałach lądowych, spotkał na ulicy niejakiego Burduna, którego poznał w jednem z więzień.

W trakcie rozmowy z byłym współtowarzyszem niedoli, Warpechowski dowiedział się od Burduna, że posiada on dostatnio urządzone mieszkanie. Warpechowski poprosił o przenocowanie go. Burdun zgodził się. Ale kiedy nazajutrz udał się do pracy, Warpechowski zawołał tragarzy i kazał wszystkie meble wywieźć do Pułtuska.

Burdun o kradzieży zawiadomił policję, która mając bogate informacje o Warpechowskim rychło go odnalazła.

Wczoraj Warpechowski, który, jak się okazało, jest człowiekiem żonatym, stanął przed Sądem Okręgowym oskarżony o podstępną kradzież umeblowania kolegi.

Sędzia Chawłowski skazał go na 12 miesięcy więzienia. Warpechowskiego oczekuje jeszcze proces o oszustwo matrymonjalne.

Więzień znieważył sąd

Do 12 lat przybyło mu jeszcze 8 miesięcy więzienia

Niedawno sądy wszystkich trzech instancyj skazały groźnego bandytę Edwarda Jagielskiego na 12 lat więzienia za morderstwo rabunkowe, dokonane na szosie podwarszawskiej.

Po uprawomocnieniu się tego wyroku Jagielski złożył podanie do Sądu Najwyższego i, powołując się na nowych świadków - alibistów, prosił o rewizję procesu. Sąd Najwyższy prośbę o wznowienie postępowania odrzucił, o czem powiadomiono skazanego. W odpowiedzi Jagielski złożył do Sądu Najwyższego nowe podanie, w którem oświadcza, że postanowienia Sądu Najwyższego nie przyjmuje do wiadomości, gdyż Sąd „celowo i świadomie" nie rozpatrzył jego prośby.

Za te słowa pociągnięto Jagielskiego do odpowiedzialności i wczoraj odbyła się rozprawa w Sądzie Grodzkim Oddz. 12 w Warszawie. Za zniewagę Sądu Najwyższego Jagielski został skazany na 8 miesięcy więzienia, które będzie musiał odsiedzieć po odbyciu pierwszej kary.

Hiszpańscy baloniarze nie przyjadą

Powstańcy skonfiskowali im balon

Do zawodów o puhar im. Gordon - Bennetta, które odbędą się w niedzielę, stanie jedynie 10 balonów. Odpadły zgłoszone balony przez Hiszpanję i Amerykę.

Balon hiszpański został wysłany przez rząd z Madrytu, ale wojska powstańcze skonfiskowały go. Obaj lotnicy zginęli podobno w wojnie domowej.

Hiszpanów prześladuje, jeśli chodzi o udział w zawodach balonowych, jakiś pech. Podczas poprzednich zawodów zgłosili za późno swój udział i wskutek protestu Francji nie mogli latać.

Ameryka w ostatniej chwili wycofała się. Podobno załoga amerykańska zamówiła jakiś wy balon ze specjalnej tkaniny. Balon ten nie został jednak wykonany w terminie i dlatego Amerykanie nie biorą udziału w zawodach.

Starym balonem nie chcieli latać, gdyż w ostatnich latach zajął on prawie że najgorsze miejsce.

Szukają złota na dnie rzeki

Przy ujściu rzeki Rio Grande do zatoki Vigo zatopiła zjednoczona flota angielsko-holenderska w 1702 r., powracającą z Meksyku eskadrę hiszpańską, która w składzie 18 statków wiodła ogromne skarby w złocie, srebrze i drogich kamieniach.

Od tego czasu, nie brak było prób wydobycia zatopionych skarbów; kusili się o to śmiali nurkowie francuscy, szwedzcy i inni — naprożno.

Morze nie chce wydać zpowrotem swej zdobyczy; dopiero w ostatnich czasach skonstruowano aparaty, przy pomocy których można podjąć próby, mające jakieś widoki urzeczywistnienia.

Inżynier włoski Mosso skonstruował aparat w postaci olbrzymiej kamery powietrznej, prostokąta bez dna, połączonego zapomocą sześciu szerokich masywnych rur z maszynami tłoczącemi powietrze. Jest to więc rodzaj kesonu.

Keson ten opuszcza się w morze w tem miejscu, gdzie znajduje się wrak zatopionego okrętu, tak, iż nakrywa on miejsce poszukiwań.

Pod osłoną kesonu nurkowie mogą pracować spokojnie nad wydobyciem beczek i skrzyń ze złotem z wnętrza statków hiszpańskich.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

„Jak dają — to bierz"

„DWUDZIESTOLETNI MĘŻCZYZNA" z Podkowy Leśnej pisze:

„Kochane piętnastolatki! Radzę Wam pobawić się buteleczką, która nie tak dawno była jedyną Waszą żywicielką i jedynem pragnieniem. Starajcie się mieć zawsze chusteczkę i dbajcie o estetyczny wygląd Waszego noska. Piszecie, że jesteście więcej doświadczone od 30-letniej mężatki. Ale trochę dalej przyznajecie się — i to tak szczerze i otwarcie, że jesteście głupie i mężczyźni chcą wykorzystać Waszą głupotę.

Ja twierdzę, że porządny mężczyzna nigdy z piętnastolatkami nie zechce mówić w tej sprawie, a korzystać z Waszych usług może tylko mężczyzna, który jest kandydatem do Tworek lub stamtąd wrócił. Jak podrośniecie i będziecie osiemnastolatkami, to przeczytajcie list „Rozwódki", która naprawdę jak na kobietę napisała zbyt mądrze i rozsądnie. Gdyby wszystkie kobiety tak samo myślały, to zginąłby typ „Lili-Girlsy", która jedynie potrafi rzucać gromy na niewinnych mężczyzn.

Mężczyźni postępują według staro-polskiego przysłowia: „jak dają, to bierz, a jak biją to uciekaj". Ten typ kobiet (p. Lili) uważa, że swoją powierzchownością może każdego mężczyznę zamienić w swego niewolnika.

Mężczyzna słucha swej władczyni do chwili, w której przekona się, że naprawdę ta kobietka nie posiada żadnego waloru, na który można zwłoby zwrócić uwagę i w następstwie wieje od niej. Jej wina, jeżeli ona zbyt prędko dopuści go do najskrytszych tajników swej duszy i ciała. Kobieta wtedy staje się jak elementarz, z którego każdy bez trudu czytać może.

Panno Lili, czy Pani mi przyzna rację?"

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba wahał się długo, ale wkońcu, gdy Fred wyjaśnił mu, że póki miss Nora będzie żyła nie zazna spokoju, zgodził się na tę misję.

Graba postanowił spotkać Norę w Detroit: znał bowiem to miasto dobrze. Tego samego dnia, gdy przyjechał do największego hotelu w tem mieście, dziwnem zrządzeniem losu banda miss Nory dokonała napadu i gangsterka spotkała swego kochanka, który wrócił do niej. Teraz zamieszkała miss Nora z Grabą pod przybranem nazwiskiem Darlington w luksusowem mieszkaniu w dzielnicy miljonerów w Chicago.

Pewnego razu, gdy miss Nora wyjechała do Al Capone, zaopatrzył się Graba w środek nasenny, który wlał do herbaty miss Nory. Ale herbatę wypiła nie miss Nora, tylko jej służąca, która natychmiast usnęła. Gdy zawezwany lekarz stwierdził, że służąca napiła się jakiegoś nasennego środka, powzięła miss Nora podejrzenie, że służące są agentkami Freda i chciały ją otruć.

Graba podtrzymywał te przypuszczenia miss Nory, a gdy służąca Kathy obudziła się ze snu, zawezwała miss Nora obie: Bessy i Kathy do swego gabinetu.

Miss Nora weszła do gabinetu, gdzie siedziały dziewczęta. Spojrzały niespokojnie na swą panią... Czego chce od nich?

— Kathy, wyjdź ty teraz z gabinetu i zaczekaj w sąsiednim pokoju — powiedziała miss Nora — a ty Bessy zostań tu...

Kathy wyszła speszona z gabinetu. Miss Nora zaciągnęła się dymem papierosa. Chodziła tam i zpowrotem po pokoju i dłuższy czas milczała. Potem wzburzona stanęła naprzeciwko przestraszonej Bessy — i ostro odezwała się:

— Bessy, stwierdziłam niezbicie, że zamierzałaś otruć Kathy...

Dziewczyna wybałuszyła wystraszone oczy:

— Mistress, co też pani mówi? Mój Boże, ja przecież o niczem nie wiem...

— W takim razie powiedz mi: skąd wzięła się trucizna w herbacie mojej i mego męża?

— Skąd mogę o tem wiedzieć? Mój Boże, czemu pani mnie podejrzewa o taką zbrodnię? — wybuchła Bessy płaczem.

Miss Nora zmierzyła ją ostrem spojrzeniem. Wydawało jej się, że łzy dziewczyny są szczere.

— Powiedz wszystko, co wiesz w tej sprawie, w przeciwnym bowiem razie oddam się w ręce policji...

— Ale mistress, ja przecież nic o tem nie wiem!

— Któż więc wlał do herbaty, którą Kathy wypiła — jakiś środek nasenny?

— Kto wie? Może sama to uczyniła... — Bessy jest gotowa sypać swą koleżankę, byleby jej dali spokój.

— Sama twierdziłaś, że Kathy nie uczyniłaby tego sama... że nie nosiła się z myślą o samobójstwie.

— Skąd wiem? Skąd mogę o tem wiedzieć? — jąkała się przestraszona dziewczyna — może chciała panią... albo pana otruć... nie wiem... cóż pani chce ode mnie?... Czternaście lat już służę u różnych państwa i nikt mnie jeszcze nie podejrzewał o nic... zawsze miałam najlepsze świadectwa, a teraz pani mnie o taką zbrodnię podejrzewa, podczas gdy jestem Bogu ducha winna...

Bessy znów wybuchła płaczem i tak się zaniosła szlochem, że kilka minut trwało, zanim ona mogła coś wymówić.

— A zatem wiesz, że Kathy chciała mnie albo mego męża otruć? Powiedziała o tem chyba tobie? — ostro pytała dalej miss Nora — odpowiedz natychmiast, bo twój płacz nic ci nie pomoże...

— Ale mistress, niech się pani nade mną zlituje... Kathy nic mi nie mówiła... Tylko tak sobie sama pomyślałam. A może pani mąż?... Wszystko jest możliwe...

— Coś ty powiedziała? Coooo? Mój mąż? — krzyknęła miss Nora — jak śmiesz w podobny sposób mówić? Chcesz wykręcić się... Ale nie uda się to tobie... Powiedz prawdę, Bessy, lepiej dla ciebie będzie jeśli wszystko opowiesz... Czy znasz dobrze Kathy?

— Poznałam ją tu, u państwa na służbie.

— Czy kryje coś przed tobą?

— Nie, przeciwnie, jest bardzo szczera.

— Czy jesteś pewna?

— Tak sądzę.

Miss Nora chwilę zamilkła. Wydawało jej się, że słowa Bessy są szczere i uczciwe. Miss Nora znała się na ludziach i wyczuwała ze słów Bessy, że naprawdę o niczem nie ma pojęcia. Będąc stropiona tem wszystkiem co zaszło, była poprostu przestraszona — i nic ponadto. Jest to zapewne bardzo uczciwa kobieta, która z Fredem nic wspólnego nie ma.

Teraz trzeba wziąć w ogień krzyżowych pytań tę drugą, Kathy. Ale również i Kathy zaklinała się, płacząc, że o niczem nie ma najmniejszego pojęcia: stale żegnała się i jej słowa brzmiały jeszcze pewniej, aniżeli słowa Bessy. Twierdziła bez przerwy, że o niczem nie wie, że sama jest zdziwiona swoim snem, który ją tak nagle napadł.

Miss Nora przerwała nagle śledztwo. Gdy wróciła do pokoju Dillingera i Graby — twarz jej była bardzo zasępiona. Dziwne myśli kołatały się w jej głowie, myśli i przypuszczenia, których się sama bała.



Z zapartym tchem oczekiwał jej słów.

Chciała te myśli, te podejrzenia odgonić precz, ale one znów wracały natarczywie...

Obie służące są niewinne. Nie ulega to teraz najmniejszej wątpliwości. Są zbyt proste, zbyt naiwne, by miały odegrać rolę wywiadowczyń. Gdyby naprawdę miały z tem wszystkiem coś wspólnego, nie płakałyby tak rzewnemi łzami.

A więc skąd wziął się w herbacie ten środek nasenny? Kto go tam wlał? Podczas obiadu była tylko z Alonem, z nikim innym, tylko z nim... jedna i ta sama myśl uporczywie kołacze się w jej głowie.

Nie! Nie! To jest zupełnie wykluczone — nie dają jej te myśli spokoju — jak mogłabym w podobny sposób myśleć o najdroższym i najbliższym człowieku... To przestępstwo — w podobny sposób myśleć... To nonsens — odpędza precz te natarczywe myśli.

— A więc, która się przyznała? — pytają Dillinger i Eding, gdy wróciła do pokoju.

— Żadna... Stwierdziłam w niezbity sposób, że ani jedna, ani druga nie mają z tem nic wspólnego... — odrzekła tonem, jaki Graba dobrze zna. Zawsze tak mówi, gdy jest z czegoś mocno niezadowolona.

— A więc kto wlał do herbaty ten środek nasenny? — pyta Eding i czyni wysiłek, by pytanie jego brzmiało jak najbardziej naturalnie i szczerze.

— To, mój kochany, pozostaje tymczasem tajemnicą niezbadaną... — odrzekła miss Nora i spojrzała swemu kochankowi prosto w oczy.

— Wie o wszystkiem! Domyśla się! — błysnęła myśl w głowie Graby. Ale nabrał już w kłamaniu wprawy i potrafił panować nad sobą. Tylko z początku trudno mu było grać tę podwójną rolę, ale teraz coraz łatwiej mu to przychodzi.

Udał więc wielce zdziwionego i spokojnie powiedział:

— Trzeba jednak bacznie zważać na te obie dziewczyny, możemy z ich strony oczekiwać niespodzianek...

— A ja jestem przekonany, że ta dziewczyna sama napiła się jakiejś trucizny — wtrącił się Dillinger. — Wstydzi się teraz sama swego czynu, i więcej nic. Eding ma jednak rację. Nie jest wykluczone, że będziemy mieli jeszcze do czynienia z różnemi niespodziankami. Trzeba jeszcze ze dwa dni pilnie zważać na te dziewczęta...

— Dajcie spokój temu... Są niewinne i niema co się o nie troszczyć — odrzekła zdecydowanie miss Nora.

Było już późno w nocy, gdy skończono rozmowę. Dillinger pozostał na noc w domu „państwa Darlington". Następnego dnia, przy wspólnem śniadaniu, nie wracano już do tego tematu: uwaga miss Nory i Dillingera była pochłonięta sprawą porwania miljardera, mister Astora. Postanowiono czekać z tą sprawą jeszcze kilka dni. Tego żądała miss Nora.

— Do roboty muszę mieć odpowiedni nastrój— uśmiechała się przytem tak dziwnie, że Eding znów powziął podejrzenie, iż wie o wszystkiem — mam przecież w tej robocie grać pierwsze skrzypce... A więc primadonna nie jest obecnie usposobiona do grania. Trzeba przedstawienie odłożyć na kilka dni. Ale John, ty nie zważaj na mnie i przyszykuj wszystko...

— No, jeśli już mówisz językiem primadonny teatralnej — odparł wesoło Dillinger — to odpowiem ci, że cały zespół jest świetnie zgrany. Czekam tylko, by kurtyna uniosła się wgorę i by się przedstawienie zaczęło...

Wszyscy w trójkę śmieli się głośno.

— Dziś mamy poniedziałek... nasza gra rozpocznie się w piątek... To znaczy, moje pierwsze przedstawienie. Wy będziecie mogli zacząć pracę za kilka dni. A podczas całego przedstawienia, mój kochany Alon będzie się sam nudził w domu...

Miss Nora czule pogłaskała go po głowie.

Mówiła tak dobrodusznym tonem, że lżej się zrobiło na sercu doktorowi Grabie. — Nie, na pewno o mnie nie podejrzewa, o niczem nie ma najmniejszego pojęcia... — upewnił siebie.

Ale nazajutrz nastąpiło rozczarowanie.

Miss Nora była od rana w złym humorze. W jej serce wkradł się czerw, który jej spokoju nie dawał. Przypomniała sobie, że wtedy, gdy piła herbatę, wydało się Edingowi, że słyszy jakiś szum na ulicy. Zbliżyła się do okna, ale na ulicy było zupełnie spokojnie...

Przypomniała sobie również, że Eding sam proponował wtedy herbatę...

Czy Eding nie działa z rozmysłem? Czy nie użył podstępu sprytnego, by podeszła do okna, a on tymczasem miał możność nalania kilka kropel do herbaty, by potem oddać ją w ręce policji...

Ale do licha! Jak może w podobny sposób myśleć o człowieku, którego tak bezgranicznie kocha i który jest do niej tak szalenie przywiązany? Czyniła sobie wyrzuty, przeklinała siebie, że może w podobny sposób myśleć — ale... gdy się wkrada zwątpienie do serca, nie daje już więcej spokoju.

Miss Nora cierpiała szalenie z powodu tych podejrzeń. Wkońcu postanowiła przyznać się do wszystkiego przed swym kochankiem, opowiedzieć mu wszystko i w taki sposób pozbyć się dręczących ją myśli...

Nazajutrz wieczorem, gdy miss Nora grała na pianinie, a Eding mruczał melodję pod nosem, przerwała nagle grę i powiedziała:

— Alon, chcę ci coś powiedzieć, ale coś bardzo ważnego... chciałabym, byś mnie dobrze zrozumiał...

Ton jej był tak poważny, że spojrzał na nią zdziwiony. Cóż ma mu do powiedzenia? Czy nie powie mu, że wie o nim wszystko?

Z zapartym tchem oczekiwał jej słów.

Dalszy ciąg jutro.



Na ratuszu w Sevilli kazał gen. Franco wywiesić plakat, wzywający do ofiar na rzecz powstańców.

Min. Ulrych o wynikach Olimpjady

W sporcie działają czynniki zakulisowe

Na otwarciu nowej linji kolejowej Tłuszcz — Zegrze, po zakończeniu uroczystości, grupa dziennikarzy miała sposobność zetknąć się osobiście z ministrem komunikacji płk. Juljuszem Ulrychem.

Na jedenastym kilometrze nowej linji spożyliśmy w lesie skromny posiłek i jakoś tak się złożyło, że p. minister Ulrych znalazł się w naszem gronie dziennikarskiem.

Wiemy wszyscy, że pan minister, wybitny działacz sportowy i prezes Związku Związków Sportowych, był na Olimpjadzie, więc jakże tu nie skorzystać z okazji i nie spytać o wrażenia, tem bardziej, że wszyscy podekscytowani jesteśmy ostatnią wiadomością o odebraniu nam srebrnego medalu za „Military".

P. Minister zastrzega się, że był na Olimpjadzie najzupełniej prywatnie, poprostu kupił sobie bilety i pojechał; uwagi jego mają charakter ściśle prywatny, ale my wiemy przecież, że są to spostrzeżenia jednego z najwybitniejszych u nas znawców sportu.

— Aby zrozumieć odebranie nam medalu — odpowiada p. minister na pytanie jednego z dziennikarzy — trzeba zorjentować się w ogólnem nastawieniu sędziów: Otóż trudno i darmo, tam gdzie naprzykład walczy Amerykanin, czy Anglik z Polakiem, tam sędzia nie dopuszcza wogóle myśli, aby zwyciężyć mógł Polak.

Klasycznym przykładem była walka Chmielewskiego z Clarkiem; sędzia poprostu za faule murzyna liczył punkty karne Chmielewskiemu. Aż wreszcie zerwała się burza, bo publiczność nie zniosła tak jaskrawych niesprawiedliwości i gdyby sędzia pod presją widowni nie zmienił swych orzeczeń, doszłoby może do bardzo przykrych zajść.

Poza tem, cóż tu ukrywać, działają i w sporcie czynniki zakulisowe. Dla mnie nie do pomyślenia jest unieważnienie w jakiś czas później zawodów, których sędzia nie przerwał, uznając je za najzupełniej prawidłowe...

— Jak pan minister ocenia nasze wyniki olimpijskie? — rzuca ktoś pytanie.

— Proszę panów, spytajcie mych znajomych, a powiedzą wam, że przed Olimpjadą byłem pewien, że złotego medalu nie zdobędziemy.

Logika, zestawienie możliwości wykazywały, że ani Walasiewiczówna, ani Kwaśniewska i Wajsówna, ani Noji czy Kucharski — nie zwyciężą za wodników, mających za sobą zdecydowanie lepsze wyniki od nich. Liczyłem jedynie, że może Verey będzie miał swój „wielki dzień".

Trzeba sobie powiedzieć, że gdyby Noji nie zjadł swego awionego już bефsztyka również nie zająłby czołowego miejsca.

A poza tem, proszę panów, i w sporcie trzeba mieć trochę szczęścia, trzeba mieć „swój : myśmy go nie mieli, przeciwnie, może nawet mieliśmy pecha. Ale, proszę panów, myśmy na wszystkich frontach walczyli, a poza kajakowcami, zajmowaliśmy naogół miejsca, które dokumentowały, że mamy jednak w sporcie wiele do powiedzenia. I dlatego nie oceniłbym ujemnie naszych wyników olimpijskich.

— Ciekawe jest — ciągnie dalej p. minister — że tak wysoko usportowana Anglja nie odniosła na Olimpjadzie wielkiego sukcesu, a przecież niewątpliwie jest to jeden z krajów o najwyższej kulturze sportowej.

Coraz szerzej rozważa się kwestję, czy rekordy świadczą o tężyźnie fizycznej danego narodu, czy też są one wynikiem umiejętnego systemu przygotowań jednostek do wyczynów w określonej dziedzinie.

— Jaka, zdaniem pana ministra, jest najwłaściwsza droga podniesienia naszej kultury sportowej?

— Jako prezes Związku Związków Sportowych wołam wielkim głosem — śmieje się p. minister Ulrych — dwa słowa, które zawierają w sobie wszystko: „Usportowić nauczycieli"!

Czy wiecie panowie, że ani jeden nauczyciel w Warszawie nie należy do żadnego związku sportowego?

Sport ogarnąć musi całą młodzież! Dziś sportem interesuje się chłopak do szóstej klasy, potem przygotowania do matury, potem uniwersytet. A żadna organizacja akademicka nie zajmuje się sportem; prowadzi się pracę samopomocową, ideową, na sport niema miejsca...

Sygnał odjazdu. Szkoda, bo niejedną jeszcze trafną uwagę usłyszelibyśmy od znakomitego organizatora życia sportowego w Polsce.

Odezwał się głos krwi

Po 16 latach poznała swą matkę

Jedna z gazet amerykańskich podaje niezwykle ciekawy wypadek, który zdarzył się w stanie Georgia.

Przed 16 laty w szpitalu w Atlante (stolica stanu) urodziły się dwie dziewczynki. Matką jednej była pani Pitman, a drugiej pani Garner. Pewnego dnia personel szpitalny przez nieuwagę zamienił dzieci. Doszło do procesu, zakończonego arbitrażem lekarzy. Na podstawie wyroku sądowego, państwo Pitman zatrzymali dziewczynkę, która nazywała się Mary. Miała ona tam zostać do pełnoletności, to znaczy do czasu gdy jej będzie przysługiwało prawo decydowania o swym dalszym losie. To samo dotyczyło dziewczynki, którą przyznano państwu Garner.

Po kilku latach dziewczynka wychowywana u państwa Garner zmarła, podczas gdy Mary doskonale się rozwijała.

Gdy dziewczynka liczyła 16 lat, dowiedziała się o niezwykłych wypadkach, które nastąpiły zaraz po jej urodzeniu. Wywarło to na niej głębokie wrażenie i postanowiła udać się do państwa Garner, by nawiązać z nimi kontakt.

Swe postanowienie zaraz też wprowadziła w czyn. Pani Garner ujrzawszy ją, odrazu poczuła, że to jej córka. Z drugiej strony i Mary podszepnął głos krwi, że pani Garner jest jej matką.

— Gdy pani Garner mnie pocałowała — opowiadała później Mary, — odrazu poczułam, że to pocałunek matczyny. Tylko matka potrafi tak pieszczotliwie całować.

Państwo Garner, odrazu przyjęli na łono rodzinne Mary, którą po 16 latach sprowadził do nich głos krwi. Natomiast państwo Pitman byli silnie przybici takim obrotem sprawy. Wychowywali Mary z wielką starannością i serdecznie ją kochali. To też postanowienie Mary odczuli bardzo boleśnie.

Mary, która również przywiązała się do państwa Pitman, nie chcąc im zadawać zbyt wiele bólu, postanowiła sprawę załatwić kompromisowo. Przyrzekła swym przybranym rodzicom, że będzie ich od czasu do czasu odwiedzała i nigdy nie zerwie tej rodzinnej więzi, która powstała między nimi w ciągu 16 lat.

Młodociani terroryści rumuńscy

PARYŻ (PAT). Havas donosi z Bukaresztu, że u sekretarza generalnego partji narodowo-chłopskiej Madgearo w Sinaia zgłosiło się 5 członków prawicowej organizacji „żelazna gwardja" i oznajmiło mu, że zostanie „zlikwidowany" w ciągu 24 godzin wraz z wiceprezesem partji dr. Lupu oraz innymi przywódcami partji narodowo-chłopskiej, o ile będzie dokonany jakikolwiek zamach na życie przywódcy „żelaznej gwardji" Korneljusza Codreano.

5 członków „żelaznej gwardji", którzy okazali się studentami w wieku od 17 do 25 lat, odczytało Madgearo list, który znaleziony przy nich po ich aresztowaniu głosi, że należą oni do grupy, wykonywującej wyroki partyjne.

Dochodzenie ustaliło, że 5 studentów pracuje w „obozie pracy" w majątku Couronne w odległości 20 klm. od Sinaia.

Znany bokser Paolino żyje

BERLIN (PAT). Prasa niemiecka donosi, że znany bokser hiszpański Paolino, który, jak powszechnie sądzono, padł ofiarą teroru, zjawił się nagle w Pampelunie na terytorjum zajętem przez armję powstańczą.

W rozmowie z jednym z dziennikarzy niemieckich Paolino oświadczył, iż wraz z kilku kolegami więziony był przez komunistów w San Sebastian.

Później dzięki interwencji przyjaciół wypuszczono go z więzienia, kazano mu jednak codziennie meldować się w policji. Pewnej nocy bokserowi udało się zbiec.

Rozruchy powstańcze w Albanji?

Źródła urzędowe kategorycznie zaprzeczają

BIAŁOGRÓD, (PAT). — Dziennik „Politika" donosi, jakoby w północnej Albanji wybuchło powstanie.

Miano aresztować 7 oficerów i szereg notablów, a także proklamować stan oblężenia i powołać dwa roczniki rezerwistów pod broń.

Miano również dokonać licznych rewizyj w mieszkaniach różnych osobistości albańskich.

Dotychczas nie otrzymano żadnego potwierdzenia tej wiadomości.

TIRANA, (PAT). — Albańskie biuro prasowe kategorycznie zaprzecza wiadomości o powstaniu w Albanji. Życie normalne niczem nie zostało zakłócone i wszystko odbywa się w całkowitym spokoju.

Pomnik żołnierza-wieśniaka

W miejscowości Mędrzechów k. Dąbrowy odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia pomnika ku czci żołnierza-włościanina.

Poświęcenia pomnika dokonał ks. dziekan Jakus z Grębszowa. W czasie uroczystości przemawiali reprezentanci ludności włościańskiej, m. in. przemawiał Stanisław Kochanek, prezes komitetu włościańskiego, którego staraniem stanął pomnik.

W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięli udział przedstawiciele władz z wicestarostą z Dąbrowy Bankiewiczem, b. wicemarszałek Bojko, pos. Bogusz oraz przeszło 5000 włościan.

Pomnik jest w kształcie obelisku, na którym widnieje krzyż i orzeł, a na marmurowej tablicy wyryto 38 nazwisk włościan z Mędrzechowa, poległych na wojnie w latach 1914 — 1920.

Tajemnicze samobójstwo, czy zabójstwo

Płk. de la Rocque żąda pół miljona odszkodowania

PARYŻ (PAT). Naskutek kampanji prasy skrajnie lewicowej, której punktem wyjścia stała się nagła śmierć sekretarza pułkownika de La Rocque, p. de Barbuat, pułkownik de La Rocque wystąpił na drogę sądową przeciw redakcji socjalistycznego „Populaire" o zniesławienie, domagając się odszkodowania w sumie pół miljona franków.

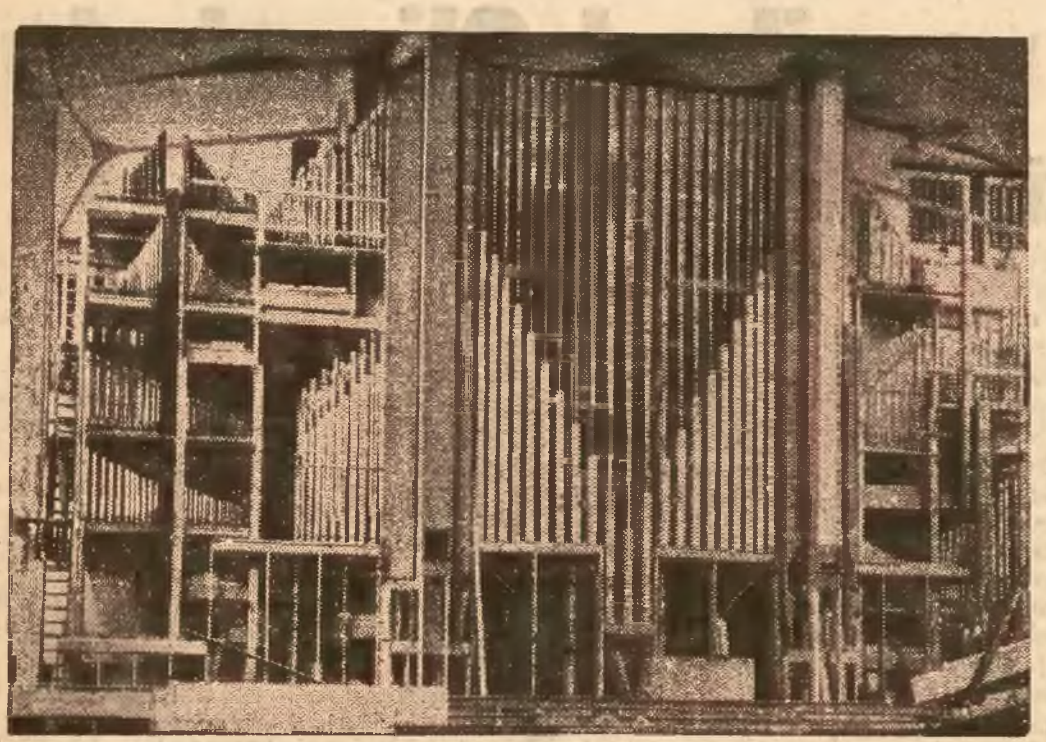
Płk. de La Rocque zapowiedział, iż w razie wygrania procesu cała uzyskana w ten sposób suma oddana będzie rodzinie zamordowanego niedawno przez przeciwników politycznych członka „francuskiej partji społecznej" Karola Muntza.

Płk. La Rocque ma zamiar wnieść podobne skargi przeciwko wszystkim dziennikom paryskim i prowincjonalnym, które przyłączyły się do kampanji „Populaire".

Jak wiadomo, zarówno socjalistyczny „Populaire", jak i komunistyczna „Humanite", podkreślając tajemnicze okoliczności zgonu p. de Barbuat, dawały do zrozumienia, iż płk. de La Rocque odegrał pewną rolę w tem tajemniczem samobójstwie, jeśli nawet nie zabójstwie.

Śmierć podczas kopania torfu

Tragiczny wypadek wydarzył się na polu rolnika Piotra Klawittera w Siemianowicach pod Gnieznem, gdzie pod czas kopania torfu jego 30-letni syn Sylwester i 43-letni Stanisław Springer wskutek osunięcia się ziemi zostali zasypani i ponieśli śmierć wskutek uduszenia.



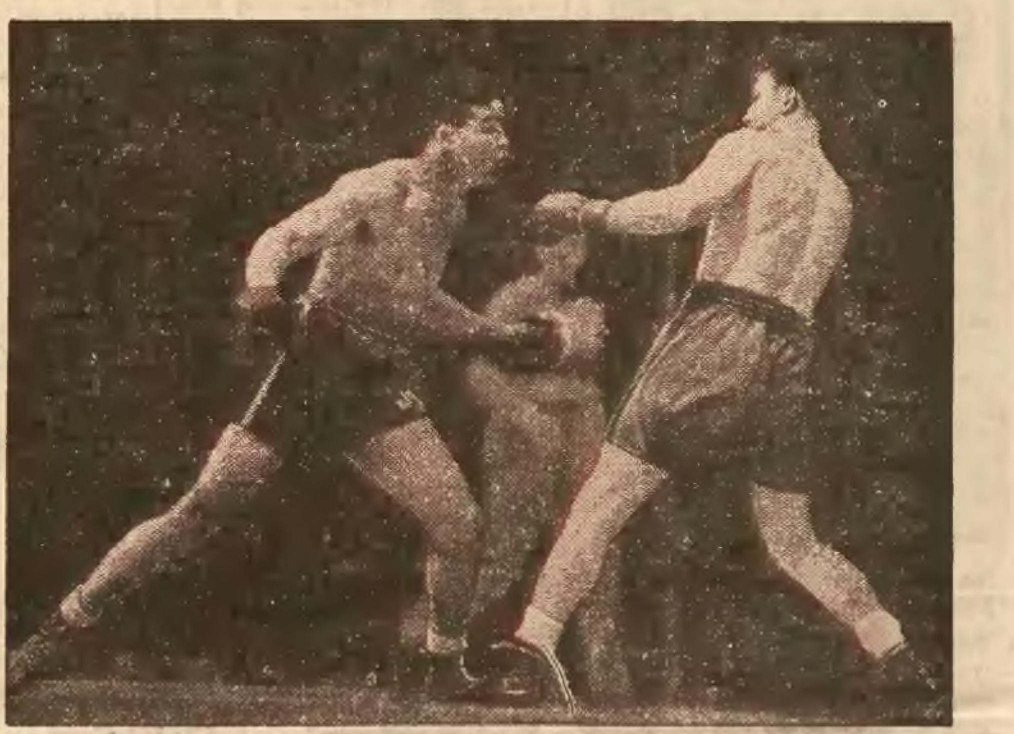
Największe organy w Europie zostają zainstalowane w Norymberdze. Liczą one 16.013 piszczałek. Największa ma 12 m. długości, najkrótsza 1 cm.



Rokowania angielsko-egipskie zostały zakończone. Traktat będzie podpisany w Londynie. Na zdjęciu widzimy tłumy, które żegnają odjeżdżających delegatów Egiptu.



Podczas manewrów sowieckich odbył się ciekawy pokaz. Eskadry, uformowane w kształt gwiazdy, przelatywały nad polem ćwiczeń.



Fragment meczu między Joe Louisem i Sharkeyem, b. mistrzem świata. Jak wiadomo, murzyn znokautował swego przeciwnika.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Lekkoatletyczne zawody w Łodzi

W poniedziałek wieczorem przybyły do Łodzi Wajsówna i Kwaśniewska. Kluby macierzyste obu zawodniczek Sokół i ŁKS zorganizowały na dworcu uroczyste powitanie.

Na peronie zapełnionym mimo deszczu tłumami publiczności, powitał zawodniczki prezydent miasta p. Godlewski, płk. Gabrys, kierownik Okr. Urzędu W. F. i P. W., starosta grodzki dr. Mrona i prezesi poszczególnych klubów.

Lekkoatletkom wręczono kwiaty i upominki. Następnie przy dźwiękach marsza odwieziono je do miasta.

*

W programie wielkiej imprezy lekkoatletycznej, którą organizuje ŁKS. w dniu dzisiejszym nastąpiły znaczne zmiany.

Olimpijki niemieckie Kraus, Mollenhauer i Eberhardt po niedzielnym starcie w Warszawie zrezygnowały z przyjazdu do Łodzi. Zawody zatem odbędą się jedynie w konkurencji krajowej.

Wywołały one mimo to ogromne zainteresowanie ze względu na udział Walasiewiczówny, Wajsówny, Kwaśniewskiej, Chrzanowskiej, Cejzikowej, Kucharskiego, Noji i Gierutta.

Kucharski i Noji pobiegną na 1500 mtr. W innych konkurencjach wezmą udział najlepsi lekkoatleci Łodzi.

Klęska bokserów śląskich w Poznaniu

Mecz bokserski pomiędzy drużyną HCP. z Poznania a BKS. z Nowego Bytomia zakończył się zdecydowanem zwycięstwem poznańczyków w stosunku 16:0.

W wadze muszej Liszka pokonał na punkty Czyża; w koguciej Kolecki wygrał z Dziurą; w piórkowej Kubiak odniósł zwycięstwo nad Panderą II; w lekkiej Walkowiak zwyciężył Panderę I; w półśredniej Przymuszyński wygrał spotkanie z powodu nadwagi Macioszczyka. W meczu towarzyskim zwyciężył ten ostatni na punkty. W średniej Kowalski poddał się Kaźmierczakowi po 2-ej rundzie. W półciężkiej Stępniak znokautował Kopałkę, w ciężkiej Uherek przegrał niespodziewanie wysoko na punkty z Klimeckim.

Zawody rozegrane zostały w sali reprezentacyjnej Międzynarodowych Targów Poznańskich w obecności ponad 1000 widzów.

Plany krakowskich piłkarzy

Zarząd Krakowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej prowadzi pertraktacje w sprawie rozegrania w Krakowie w dn. 6 września r. b. meczu reprezentacji Krakowa z reprezentacją Lipska, względnie Wrocławia.

Równocześnie Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej czyni starania o rozegranie meczu pomiędzy reprezentacją Krakowa a drużyną amatorską Austrji, która wyeliminowała Polskę na Olimpjadzie. Gdyby pertraktacje dały pomyślny wynik; mecz odbyłby się dn. 6 lub 13 września.

Projektowane są również zawody międzymiastowe Warszawa — Kraków.

Zawody lekkoatletyczne w Szwecji

W Karlstad w Szwecji odbyły się Międzynarodowe Zawody Lekkoatletyczne z udziałem zawodników amerykańskich, angielskich, kanadyjskich, włoskich i t. d.

Sensacją zawodów było zwycięstwo Harbiga na 800 m. w czasie 1:52,2 przed Szwedem Ny i Anglikiem Powell.

W kuli wygrał Niemiec Stoeck, osiągając 15,44. Na 1500 m. pierwszy był Niemiec Schaumburg w czasie 3:59. W skoku wzwyż Albritton (Ameryka) osiągnął 2 mtr. w rzucie dyskiem Carpenter (Ameryka) uzyskał 49,47, Szwed Anderson zajął dopiero trzecie miejsce. W skoku o tyczce zwyciężył Amerykanin Meadow, osiągając 4 mtr. Inne wyniki były nieco słabsze.

Kłopoty amerykańsk. olimpijczyków

Jak wiadomo, zwycięzcy olimpijscy otrzymali od niemieckiego Komitetu Olimpijskiego jako pamiątki sadzonki dębów w doniczkach z odpowiedniemi napisami.

Tymczasem amerykańska ustawa celna zabrania bezwarunkowo przywozu jakichkolwiek roślin z zagranicy i oczywiście celnicy odbiorą ekspedycji otrzymane pamiątki.

Amerykański Komitet Olimpijski zwrócił się do władz waszyngtońskich z prośbą, aby w drodze wyjątku zezwolono olimpijczykom na przywóz tych pamiątek, ale prasa amerykańska wątpi, czy władze się na to zgodzą

Jagiellonja uratowała się od spadku do klasy b.

W Suwałkach Białostocka Jagiellonja pokonała niespodziewanie wysoko miejscową Makabi 9:2 (4:0), ratując się przez to od spadku do klasy b. Wynik ten był niespodzianką dlatego, że Jagiellonja dwukrotnie przegrała do Makabi i wszyscy przypuszczali, że tym razem nic ją nie uratuje od degradacji do klasy niższej.

Sierpień
26
Środa
Ludwika

Z Teatru im. J. Słowackiego

Nieczynny.

KINA

Adria: „Ewa i ręce zawiniły".
Apollo: „Zapomniane twarze".
Atlantic: „Urojony świat" i „Burza nad Andami".
Bagatela: „Ostatni sygnał" oraz rewja „Natasza tańczy..."
Dom Żołnierza: „Sprytna dziewczyna".
Promień „Kapitan Blood".
Stella: „Powrót Frankensteina" oraz „Maskarada miłości".
Świt: „Przygodny romans".
Sztuka: „Cowboy miljonerem",
Uciecha „Syn admirała".
Wanda „Komedjant".
Zorza: „Muszę być młody".

Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bieżący, 7.30 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Prosimy do mikrofonu, 14.30 Płyty, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18 Niebo w płomieniach — recytacja. 18.15 Muzyka z płyt, 18.35 Wiadomości z dnia, 18,40 Koncert reklamowy, 22 Słynne symfonje (płyty).

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Na krakowskim bruku...

Ze strychu domu przy ulicy Szlak 10, skradziono w godzinach wieczornych męski płaszcz zimowy, kilkanaście skórek z wystawy sklepowej, bieliznę walizę tekturową, łącznej wart. około 200 zł. na szkodę Włodzimierza Lechowskiego, zam. w wym. domu.

Skradziono z mieszkania Izraela Wolfa, przy ulicy Kalwaryjskiej 4, trzy kandelabry srebrne nakrycie stołowe srebrne i ubranie męskie, łącznej wartości około 500 zł.

Ub. nocy skradziono z warsztatu mechanicznego Ludwika Szkolnika, przy ul. Kazimierza Wielkiego 82, 30 młynków do mielenia kawy, wartości około 100 zł.

Sprawców powyższych kradzieży poszukuje policja.

* * *

Władysław Urbańczyk, lat 24, znany złodziej, zamieszkały w Borku Fałęckim pow. Kraków, usiłował skraść rower męski wartości 100 zł., pozostawiony w klatce schodowej domu przy ul. Dietla 66, przez Natana Eulego zam. przy ul. Bożego Ciała 31 i zamknięty na łańcuszek. Urbańczyk usiłował przeciąć łańcuch przy pomocy obcęgów, lecz został spłoszony przez właściciela i zbiegł, lecz na placu Nowym zatrzymały organa służby śledczej uciekającego złodzieja.

KRONIKA KRAKOWA

Morderstwo pod Krakowem

W Rząsce pod Krakowem dokonano wstrząsającego odkrycia.

Oto na podwórzu zagrody Karola Wenclewicza znaleziono zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny. Głowa zmarłego była zupełnie zmasakrowana wielokrotnemi ciosami jakimś tępem narzędziem. W zabitym rozpoznano 32-letniego Mieczysława Bastę, bezrobotnego szofera, który przed 2 miesiącami sprowadził się z Krakowa do Rząski.

Natychmiast podjęto energiczne dochodzenia, które doprowadziły do zupełnego wyświetlenia całej sprawy.

Zamordowany Baszta był uważany przez swą rodzinę, złożoną z ojca, matki i 2 braci za wyrodnego syna. Nie pracował, wywoływał awantury, a nawet czyny jego kolidowały z kodeksem karnym. Na tem tle panowały częste zatargi pomiędzy zabitym Mieczysławem a jego dwoma braćmi: szoferem Władysławem, pracującym przy wojskowości w Krakowie i Henrykiem, mającym dyplom nauczycielski, który obecnie znajduje się bez posady.

Oni to spotkawszy swego brata Mieczysława poszli z nim „na wódkę", a później udali się na spacer.

W pewnym momencie między Mieczysławem a Henrykiem wynikła sprzeczka, w trakcie której Henryk pochwyconym kamieniem uderzył Mieczysława w głowę. W tej chwili doskoczył Władysław i również kamieniem zadał kilkanaście uderzeń. O zapamiętałości zabójców świadczy fakt, że mózg zabitego cały wypłynął, zaś z czaszki nie pozostał prawie żaden ślad.

Po zamordowaniu brata miała pomiędzy zabójcami wyniknąć sprzeczka, w czasie której pobili się również między sobą.

Aresztowani Basztowie, tak Henryk, jak i Władysław przyznali się do zabicia Mieczysława.

Opisane bratobójstwo wywołało wśród społeczeństwa olbrzymie wrażenie.

Aresztowanie w krakowskim sądzie apelacyjnym

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbywała się sensacyjna rozprawa przeciw góralom z Cichego powiatu Nowotarskiego.

Na ławie oskarżonych zasiedli Jędrzej Tylko zwany „Husarz", Jan Bednarski zwany „Ciapak", Alojzy Styrcyla zwany „Matlon", Jan Prokop zwany „Magion", Jan Knopczyk zwany „Klogów" i Władysław Bednarczyk.

Wyrokiem sądu w Nowym Sączu Tylko i Jan Stryczek skazani zostali po 18 miesięcy więzienia, resztę oskarżonych skazano po 8 miesięcy więzienia.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

W Cichem k. Nowego Targu od dłuższego czasu okradzano szereg gospodarzy. Na trop złodzieji wpadli oskarżeni i w dniu 9 listopada 1935 przyłapali niejakiego Zeglenia i Szymasika, których przywiązali do drzewa i bili kołami, chcąc otrzymać dogodne sobie zeznania. Skutki pobicia zakończyły się śmiercią Zeglenia.

Od tego wyroku oskarżeni apelowali. Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

W chwili gdy oskarżeni opuszczali salę rozpraw, podszedł do oskarżonego Prokopa posterunkowy P. P. i aresztował Prokopa, który ukrywał się od dłuższego czasu przed policją, a był poszukiwany za dokonanie szeregu kradzieży.

Rozprawie przewodniczył s.a. dr. Gniewosz, oskarżał prok. dr Müller, bronił adw. dr. Augustynek.

21 razy karany znów popełnił przestępstwo

Na ławie oskarżonych w sądzie odwoławczym karnym w Krakowie zasiadł nałogowy złodziej, 21 razy karany Jan Frey, poganiacz bydła.

Frey wyrokiem sądu w Skawinie z dnia 24 lipca b. r. skazany został za dokonanie kradzieży 90 złotych na 6 miesięcy więzienia i 5 lat domu poprawy. Od tego wyroku Frey apelował jednak celem zawezwania niejawiącego się poszkodowanego rozprawę odroczone.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Horski, oskarżał prok. dr. Przytulski, bronił adw. dr. Kruha dr. Braciejowski.

Sprawy miejskie

Na wczoraj zwołane zostało posiedzenie Radzieckiego Klubu Pracy Gospodarczej w Krakowie.

* * *

Jak się dowiadujemy w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej w Krakowie.

Naczelnik Polak objął urzędowanie

W dniu wczorajszym powrócił z urlopu wypoczynkowego naczelnik Wydziału Śledczego P. P. m. Krakowa, nadkomisarz S. Polak, który objął urzędowanie.

Niesłychany wybryk na cmentarzu w czasie pogrzebu

Na cmentarzu katolickim w Katowicach u wylotu ul. Sienkiewicza doszło onegdaj w czasie pogrzebu do przykrego zajścia, które wywołało powszechne zgorszenie.

Znajdujący się na cmentarzu Józef Szemszel i brat jego Alojzy, widocznie nietrzeźwi, poczęli pokpiwać z ceremonji pogrzebowych i śpiewać obrażające uczucia katolickie piosenki.

Oburzeni żałobnicy usunęli ich z cmentarza, a równocześnie powiadomiono o incydencie policję.

70-letn. staruszka zamordowała swego 72-letniego męża

Widownią niebywałej i niespotykanej dotychczas tragedji ludzkiej była wieś Swidniki, w pow. kowelskim.

Do znajdującego się w polu przy pracy Pawła Wolskiego przybiegł jego 9-letni synek i oznajmił gorączkowo, że dziadek Paweł leży cały we krwi w łóżku i jęczy chrypliwym głosem, a obok stoi z siekierą babka.

Gdy zaalarmowany w ten sposób Paweł przybiegł do mieszkania, zastał ojca już umierającego.

Na miejsce strasznej zbrodni przybyła natychmiast policja i podjęła dochodzenia.

Morderczyni, 70-letnia Zofja Wolska, przyznała się do winy zamordowania siekierą swego męża, 72 letniego Pawła Wolskiego. Przyczyną, którą stojąca nad grobem staruszkę skłoniła do popełnienia ohydnego czynu była zazdrość.

Wedle opinji lekarskinj, morderczyni cierpiała na manję prześladowczą z objawami erotycznemi. Zofję Wolską odstawiono do więzienia w Kowlu.

Z Teatru „Bagatela"

Dziś we środę po raz ostatni ukaże się na scenie teatru „Bagatela" rewja p. t. „Natasza tańczy..." która schodzi z afisza w pełni powodzenia, na skutek terminowej premjery inauguracyjnego widowiska rewjowego, w którem wystąpi gościnnie znakomita pieśniarka operetkowa Basia Halmirska.

Sensacyjne kulisy afery Parylewiczowej

Głośna w całej Polsce afera żony b. prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie Wandy Parylewiczowej należy do spraw, które najbardziej interesują opinję publiczną.

Zgodnie z naszą wczorajszą notatką na ławie oskarżonych prócz głównej „bohaterki” afery i trojga najbliższych współpracowników, zasiądzie cały szereg innych osób.

Onegdaj przeprowadziły organa P. P. rewizję w kancelarji znanego adw. tarnowskiego dra G., w związku z głośną aferą korupcyjną Wandy Parylewiczowej i jej spólniczki Heleny Fleischerowej. Dr. G. był swego czasu, gdy Fleischerowa prowadziła interesy handlowe, jej pełnomocnikiem procesowym i doradcą prawnym. Jest to już 2-ga rewizja jaką władze przeprowadziły u adwokata. Pierwsza rewizja była przeprowadzona w Zabnie u adwokata dra M. Jurana.

Wyniki rewizji są trzymane dla dobra śledztwa w ścisłej tajemnicy.

W czasie dochodzeń prowadzonych przez sędziego dr. Korusiewicza w Krakowie wyszły na jaw sprawy, odnoszące się do pewnej zamkniętej grupy społecznej osób. Tę część dochodzeń przekazał sędzia dr. Korusiewicz władzom, którym ta grupa osób bezpośrednio podlega.

Parylewiczowa zajmowała w Krakowie przy ul. J. Sarego w nowym domu należącym do banku Holzera luksusowe mieszkanie, składające się z 5-ciu pokoi, (centralne ogrzewanie, bieżąca ciepła woda). Za mieszkanie to Parylewiczowa płaciła podobno tylko... 150 zł.

Obecnie mieszkanie to wynajął znany adwokat krakowski i mimo, że mieszkania są teraz o wiele tańsze płaci czynsz miesięczny 350 zł.

Drobny ten fakt świadczyłby jak daleko działalność „prezeski wielu stowarzyszeń” sięgała.

Potworna zbrodnia zdradzonego męża

Marja Szewalówka z Delatyna utrzymywała stosunki miłosne z parobkiem Wesylem Krutym.

Gdy dowiedział się o tem mąż Szewalówki, postanowił zemścić się na niewiernej żonie. Ub. piątku zastał Szewalówka w stodole gruchającą parę.

Pod groźbą zabicia, zdradzony mąż związał do belki kochanków. Następnie zaczął Krutyma okładać nahajką, a gdy ten zemdlał, Szewalówka ocucił go i następnie dalej bił. Powtarzał to kilka razy. Przy końcu Szewalówka w oczach kochanka odrąbał żonie rękę.

Książka robotnika o Rosji

Nakładem Fundacji „Dom ludowy” „Wisła” w Krakowie ukazała się praca robotnika polskiego Stanisława Łakomskiego, opisująca stosunki panujące w Rosji sowieckiej. Autor obserwował je w ciągu swego kilkuletniego pobytu w pracy w różnych stronach imperjum sowieckiego. Książka nosi tytuł: „Z przeżyć i doświadczeń Robotnika Polskiego w Z.S.R.R.“

Dziełko Stanisława Łakomskiego zaopatrzył przedmową Stanisław Thugutt. Nabyć je można po cenie 1 zł. 50 gr. w Administracji „Piasta“ w Krakowie, Mały Rynek 4.

Skazanie kupca krakowskiego

W sądzie grodzkim karnym w Podgórzu przed sędzią drem Sośnickim toczyła się niezwykle ciekawa sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadł kupiec krakowski, Mojżesz Leser zamieszkały przy ul. Krakowskiej L. 45.

Urzędnik kontrolujący ilość zużytego prądu elektrycznego stwierdził w mieszkaniu Lesera, że do przewodu elektrycznego wbita była szpilka.

Według orzeczenia biegłego in żyniera elektrotechniki Ksawerego Stankiewicza przez wbicie szpilki do przewodu elektrycznego licznik nie reagował na zużycie prądu, przyczem Leser korzystał z oświetlenia, nic za to nie płacąc.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Lesera na 2 tygodnie aresztu, zawieszając mu karę na okres 2 lat.

Osk. Lesera bronił adw. dr. Adolf Pfeffer.

Krwawe zajście w fabryce „Semperit“

Robotnik fabryki „Semperit“ p. Józef Per prosi nas o zaznaczenie, że żadnego zajścia w fabryce „Semperit” pomiędzy nim a J. Brodzińskim nie było. Według p. Pera, wrogie mu czynniki starały się sprawę rozdmuchać, mimo iż nic nie było na rzeczy.

Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

Likwidacja 2 więzień

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie ministerstwo sprawiedliwości zamierza zlikwidować istniejące przy sądach grodzkich więzienia w Lisku i Skawinie.

„SŁOMIANY WDOWIEC“

— Oto moje życzenia!... — powiedziała głośno, a twarz jej znowu pokryła się rumieńcem.

Zaczęli grać. Myśli ich jednak biegły w innym kierunku. Nie potrafili skupić się i popełniali ustawicznie niewybaczalne błędy.

W pewnej chwili wysunęła się karta z rąk Janiny. Michał, schylając się po nią, dotknął ręką nieznacznie nogi Janiny. Krew w nim zawrzała. Nie panując nad sobą, zaczął ją gwałtownie okrywać pocałunkami.

Nie broniła się. Czuła że omdlewa z nadmiaru rozkoszy. A później, później...

* * *

Boże! Boże! Co pocznę?! — rozpaczała panna Janina, zalewając się łzami. Jakże mogłam do tego stopnia zapomnieć się. Ja, która gardziłam kobietami, oddającemi się mężczyźnie bez miłości, nawet w wypadkach uświęconych prawami małżeńskiemi, ja uczyniłam to samo, porwana szałem zmysłów. O, jakąż pogardę mam dla siebie! Móc uciec przed sobą, zapaść się w nicość i przestać cierpieć...

Janina mierzyła nerwowo pokój wszerz i wzdłuż, darła w strzępki batystową chusteczkę, a z ust jej płynęły słowa pełne skargi, potępienia i pogardy.

O, jakżeż w tej chwili nienawidziła się; czuła się małą, bezradną, upodloną istotą. Nie tak wyobrażała sobie swoje pierwsze uniesienie erotyczne. A jednak stało się. Nie zaradzi już niczemu. Oddała się mężowi swej najlepszej przyjaciółki. Dlaczego to uczyniła? Nie kochała go; on również nie żywił dla niej głębszego uczucia. Porwała ich siła przeprognej namiętności, której nie potrafili się przeciwstawić, a może nawet nie usiłowali bronić się, gnani żądzą szału i rozkoszy...

Chwila ta dała im wiele uniesień, lecz później nastąpiło opamiętanie... Oboje czuli niesmak i wzajemną urazę.

O to zajście czyniła Janina współwinną koleżankę szkolną, a zarazem przyjaciółkę swoją Krystynę, żonę Michała Czapskiego, któremu uległa.

Jakże gorzko żałowała teraz Janina, że zgodziła się spędzać wieczory z Czapskim, podczas nieobecności przyjaciółki.

Nie, Janina nie chce pamiętać o tem co było; chce zapomnieć, lecz myśli natrętne narzucają jej te ohydne obrazy, który wywołują w niej wstyd i upokorzenie. Przypomina sobie, jak gardziła kobietami, o których mówiono „puszczają się” jak brzydziła się i obawiała jakiegokolwiek kontaktu z niemi. Ileż wyżej stawiała siebie, nie ulegającej złym podszeptom zmysłów. Teraz przekonała się, że nie była lepszą od innych. Z rozpaczą przyznawała, że tylko brak sposobności czynił z niej istotę wyższą, uduchowioną... Zdawała sobie dokładnie sprawę, że jest taką samą przeciętną osóbkę, taką samą „puszczalską” jak inne. Dla tych kilku chwil rozkoszy, uczyniła wszystko... Czy potrafi przeboleć?... Czy zdolna będzie jeszcze do życia po tem całem zajściu?...

A może śmierć?... Tak, to byłoby najlepsze rozwiązanie. Gdy jednak z całą jaskrawością myślała o rozstaniu się z tym światem, wzdrygała się. Nie, nie... nie chciała umierać! Czy za jedną chwilę zapomnienia zapłacić ma młodem życiem? Gdyby wszystkie upadłe kobiety w ten sposób chciały kończyć, liczba samobójstw musiałaby z każdym dniem wzrastać.

Jest kobietą upadłą... Tak, upadłą... Lecz pragnie podnieść się i podniesie... Wszak to stało się tylko jeden, jedyny raz i więcej nie powtórzy się... Zapomni o wszystkiem. Michał również puści całe zajście w niepamięć. Będzie to ich tajemnicą. Nikt prócz niej i niego nie będzie o tem wiedział. Pomówi z nim i wymusi słowem honoru, że nigdy niczem nie przypomni jej tej tragedji. Ale jak będzie mogła z nim znowu spotkać się jak spojrzeć mu w oczy?... Zawinili w równej mierze: — ona zdradziła przyjaciółkę, on żonę. I grzech tem większy, że oboje ją kochali.

Była ciekawa, jak Michał zachowywać się będzie względem żony, gdy ta powróci do domu.

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Nezopol, Kraków, ul. Na Gródku